Rok 1869. Kraków, Sobota 17 Kwietnia Nr. 39.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*
za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów,
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Absolutyzm konstytucyjny.

Przyjaźniejsze nam dzienniki wiedeńskie, dają delegatom niby życzliwą radę, to jest aby w dowód abnegacji i odwagi cywilnéj, nie zważali na powszechną opinję kraju i na głosy pism krajowych, i pozostali w radzie państwa, albowiem to, czego dziś nie otrzymali, da się może późniéj osiągnąć; w przeciwnym zaś razie mogliby przyczynić się do obalenia dzisiejszego systematu, czego nieuchronném następstwem byłby absolutyzm i rozbicie Austrji.

Smutny byłby to dowód odwagi cywilnéj niezważanie na głos dzienników krajowych, a słuchanie obcych; odwaga zaś cywilna w obec opinji kraju, nawet o wiele politycznie zdolniejszym ludziom od pp. delegatów, nigdy jeszcze na dobre nie wyszła, czego najlepszy przykład na margrabi Wielopolskim.

Przecząc jak najzupełniéj, aby zmiana obecnego systematu miała prowadzić do absolutyzmu i do rozbicia Austrji, widzimy w téj zmianie tylko zadatek lepszéj przyszłości dla wszystkich, szkodę zaś jedynie dla koterji, która pod zmienionym powierzchownym kształtem, usiłuje zmonopolizować wszystkie siły państwa. Gdyby zaś w najgorszym razie absolutyzm miał powrócić, miałby on jeszcze tę przewagę nad absolutyzmem konstytucyjnym, przynajmniéj postępowałby otwarciéj i bez maski hypokryzji a siły krajowe, nie łudząc się próżnemi nadziejami i niezużywając w bezowocnych zapasach, zwróciłyby się na pożyteczniejsze pole i zachowały na sposobniejszą chwilę.

Nie czerpiąc nawet przykładów z pierwszéj rewolucji francuzkiéj, mamy aż nadto dowodów, czém staje się pewna koterja, gdy o[illegible]ając się czy to na sztucznéj [illegible] dziyborczéj, czy to na materjalnéj sile, usiłuje swe przekonania większości narzucić i gwałtem ją uszczęśliwiać. Czy się wtedy liberalną nazywa lub nie, rezultat będzie zawsze jednaki. Odpowiedzialność podzielona z znaczną liczbą kolegów, nie obarcza każdego pojedynczego sumienia do tyla, żeby zdawało sobie surowy rachunek z wyboru środków, żeby osobisty interes nie podszywał się pod nazwę interesu publicznego, żeby nie zaciemniały się stopniowo pojęcia o tém co słuszne, a co nie, żeby sofisterja nie zastąpiła logicznych wywodów, i żeby nie zastawiano się w końcu wciąż jakąś sztucznie wymyśloną *raison d'état*, która ma niby przedłużyć niczém nieuprawnione panowanie ludzi, którzy nikogo nie reprezentują prócz siebie.

Jeżeli takie panowanie komplikuje się jeszcze przewagą jednego szczepu nad drugim, uciskiem narodowości, narzucaniem im obcego języka i wstrętnych obyczajów, tłumieniem oświaty pod pozorem krzewienia wyższéj kultury, wyradza się stan wprost nieznośny, w którym wszelka zmiana możebna przestaje być straszną, i niepodobna aby wypadła na gorsze, albowiem absolutyzm konstytucyjny był i jest najgorszą istniejącą formą rządu.

Przedlitawja znajduje się obecnie na prostéj drodze do takiego właśnie konstytucyjnego absolutyzmu. Chcąc zapewnić panowanie jednéj narodowości, zapomniano o głównych warunkach konstytucji, która opiera się tylko na równowadze różnych żywiołów i na ich naturalném ugrupowaniu. Skutki nieuchronne musiały się wnet uwydatnić, i nastał zamęt, na który nie ma innego lekarstwa jak radykalna zmiana. Naszém zadaniem złemu zaradzić, nie zaś słuchać głosu centralistów, w którym się tylko osobisty interes odbija. Grożenie nam absolutyzmem jest w obec wyrabiającego się absolutyzmu konstytucyjnego wprost śmieszne. Pragnąć absolutyzmu nie możemy, i w powrót jego nie wierzymy, ale dla tego, że nas nim straszą, nie powinniśmy się cofać z obranéj drogi i pozostawać w położeniu, którego warunki są prawie też same z tą różnicą, że nam dzwonią wciąż w uszy jakimś liberalizmem, którego przynajmniéj ze względu narodowościowego w praktyce nie ma, i wyzyskują nas jako narzędzie. Gdy nas zaś oskarżają o wsteczne dążności, możemy śmiało odpowiedzieć, iż nie my lecz dzisiejsze liberały podtrzymywali przez tyle lat dawniejszy absolutyzm, iż zbyt wielką przeszłość posiadamy za sobą, abyśmy nie umieli odróżnić prawdziwéj swobody od liberalnego blichtru ludzi, którzy z słowem wolności na ustach, cudzych praw szanować nie umieją.

Ustąpieniem delegacji nie grzebie się konstytucji i tych niektórych nabytków jakie przyniosła, lecz robi krok najdonioślejszy, aby wstrzymać jéj wypaczenie, a Galicja powraca na stanowisko, z którego nigdy nie powinna była schodzić. Również upadek niefortunnéj teorji podporządkowania, będzie tylko oznaką upadku galicjanizmu i powrotu na stanowisko polskie.

Koleje żelazne w ziemiach polskich pod zaborem moskiewskim.

I.

Budowa drogi żelaznéj warszawsko-moskiewskiéj postanowioną głównie została ze względów strategicznych i po połączeniu Niżnego Nowogorodu z Uralem, linja Warszawa, Moskwa, Ural stanowić będzie najdłuższą kolej ze wszystkich dróg europejskich.

Z téj wielkiéj linji oddaną jest na użytek publiczny droga z Warszawy przez Łuków, Terespol do Brześcia (199 wiorst), a część drogi żelaznéj z Moskwy do Smoleńska wkrótce będzie w zupełności ukończoną. Część środkowa téj kolei żelaznéj od Smoleńska do Brześcia litewskiego nie istnieje i dotychczas nie zgodzono się ostatecznie na kierunek, w jakim droga ta ma przebiegać.

W celu połączenia tych dwóch punktów, projektowano dwa kierunki: *a*) linję prostą z Brześcia na Mińsk, Ornę do Smoleńska, i *b*) linję łamaną z Brześcia na Mińsk, Mohilew do Smoleńska.

Rząd moskiewski ze względów strategicznych wybrał dla kolei brzeskiéj, ten drugi dłuższy kierunek na Mohilew głównie dla tego, że dwa mosty na Dnieprze stanowić mogą wielką przeszkodę dla nieprzyjaciela, jeżeli w razie potrzeby zostaną zburzone. Ta część drogi z Brześcia do Mohilewa, została zaliczoną do najważniejszych linji i budowa jéj wkrótce ma być rozpoczętą.

Części kolei żelaznéj warszawsko-moskiewskiéj z Mohilewa do Smoleńska, nie włączono jeszcze do pierwszéj kategorji, tj. dróg najważniejszych, wskutek czego sieć kolei żelaznych carstwa moskiewskiego przerwaną zostaje w Mohilewie, gdzie kończą się dwie linje: kolej warszawsko-mohilewska i odłam linji kijowsko-kurskiéj, kolej nieżyńsko-mohilewska.

Dla wypełnienia téj przerwy muszą być przeprowadzone dwie koleje: z Mohilewa do Smoleńska i z Mohilewa do Witebska, pierwsza dla połączenia Warszawy z Moskwą, a druga dla handlu porzecza Dniepru. Jedynie tą ostatnią drogą towary z prowincji zabranych iść mogą do Rygi (Kijów, Mohilew, Witebsk, Ryga), gdyż przestrzeń od Mohilewa do Rygi wynosi 620 wiorst, kiedy droga przez Mohilew, Mińsk, Wilno, Kowno do Libawy wynosić będzie 714 wiorst. Zresztą linje mohilewsko-mińsko-wileńska nie jest jeszcze zaprojektowaną.

Droga z Brześcia do Mohilewa omija miasta Słonin i Prużany, głównie zaś Zelwy, głośne ze swych jarmarków na całą Litwę. Linja kolejna z Brześcia do Smoleńska na Mińsk jest krótsza o 45 wiorst od kolei żelaznéj na Mohilew. Interesa i obrót handlowy prowincji zabranych i Litwy, stanowczo przemawiają za tą linją, a Mohilew nigdy nie może zostać się zewnątrz sieci kolei żelaznych, bo prędzéj czy późniéj z Nieżyna (w linji kursko-kijowskiéj), musi być przeprowadzoną kolej żelazna na Mohilew i Witebsk.

Panie Redaktorze!

W nrach 36 i 38 waszego pisma zrobiliście delegacji naszéj kilka koniecznych zapytań, z powodu znanéj sprawy nieprzyjętych ustępstw, i zachowania w tajemnicy robionych propozycji. Pozwólcie, że pomnożę ich szereg.

Czy delegacja nasza jest urzędem dyplomatycznym do spraw Galicji? czy téż ciałem reprezentacyjném?

Otoczenie tajemnicą poprzedniego postępowania delegacji w kwestji ugody, również jak i wnioski niepisania korespondencji do dzienników krajowych i niewyjawiania niczego na jaw z łona delegacji, jedném słowem ta gruba opona mająca zakrywać działanie tego ciała, każe się domyślać, że po za tą osłoną żyje dyplomacja, z prawdziwemi tradycjami, a więc z tajemnicami stanu.

Jeżeli delegacja nasza chce być reprezentacją krajową, — to jak sobie wytłomaczyć tę głęboką tajemnicę? ukrycie propozycji jakie jéj robiono? bo wszakże one ściągały się nie do kilku osób, ale do całéj prowincji. Jak objaśnić zatajenie biegu rzeczy? powodów odrzucenia?

Poseł Ziemiałkowski powiada wprawdzie że odrzucono proponowane ustępstwa, bo nie chciano wyosobniania się Galicji.

Co to ma znaczyć? Czy teraz nie chcemy osobnego stanowiska? Dla czego nie chciano wyosobniać się? Czy dla czechów, słoweńców? Ależ nasza delegacja nie jest ambasadorem czeskim przy dworze wiedeńskim. — Skąd ta solidarność w umysłach delegatów? Czy można ją nazwać logiczną i godną ludzi politycznych w obec siedzenia w radzie państwa bez czechów i obecności w chwili sankcjonowania stanu oblężenia. — Argument powyższy naiwną sentymentalnością swoją jest rodzonym bratem potrzeby siedzenia w radzie państwa, dla pokazywania światu naszego zmysłu legalnego! *Sancta simplicitas!*

Rezolucja sejmowa stawia dziś radzie państwa pewne żądania, które taż rada bez żadnéj ceremonji odrzuca. Okazuje się, że niektóre z nich, niektóre wyższe od nich (np. stanowisko odrębne w delegacjach do spraw wspólnych), już nam dawniéj ofiarowano. O toż samo ustawodawstwo szkolne, któregośmy nie chcieli, walczymy dzisiaj. Czy to więc nie wygląda na smutną farsę?

Byliśmy silniejsi, — dawano nam więc dobrowolnie. My nie przyjmujemy. Teraz jesteśmy słabsi i żądamy znowu, ale już nam dać nie chcą. Turniéj ten może służyć za szranki popisu dla zręczności i siły rycerstwa delegacyjnego; ale jest kompromitacją i świadectwem ubóstwa zmysłu politycznego dla narodu; bo jakim sposobem mogą reprezentanci kraju ukrywać rzeczy wielkiéj wagi dla ogółu; powiedzieć co im się podoba, a resztę dopiero może kiedyś, jeżeli taktyka dyplomatyczna na to pozwoli? Ależ to jest w życiu parlamentarném szmiesznem; jest to nieznanie elementarnéj zasady, że reprezentanci narodowi istnieją tylko dla narodu.

W krajach, gdzie tentni życie polityczne, dziennikarstwo, zgromadzenia, są organami oświecania narodu, i nawzajem oświecania się co do potrzeb ogółu. Największe znakomitości mówią z prostemi robotnikami, nie wahają się wyłuszczać im planu i przyczyn postępowania w rzeczach dobra publicznego. Tłómaczą nawet kwestje bieżące polityki zagranicznéj, nie będąc żadnym artykułem prawa do tego zmuszeni, ale czując moralny obowiązek na nich ciążący i to przeświadczenie, że siła leży w ogóle; że wolność, instytucja, trwałość ich i postęp, mają swoją niespożytą podstawę w zdrowym zmyśle politycznym mas.

Jeżeli u nas życie polityczne nie jest rozwinięte, jeżeli masy są ciemne, to czyż tajemnice, błacha dyplomacja w kwestjach żywotnych może oświecić tę ciemnotę? Pytam się czy w narodzie stojącym nad przepaścią, bez zmysłu politycnego, z zapleśniałym umysłem, z apatyczném niedołęztwem, czy w kraju takim reprezentanci narodu, którzy mają być przecież wyborem tego społeczeństwa, nie powinni pamiętać, że w tak smutnym stanie obowiązkiem ich jest, oświecać naród o jego potrzebach, o jego dążeniach, o jego położeniu, o działaniu? czy nie powinni użyć wszelkich środków do obudzenia samodzielności? Czy okrywanie się w mgliste chmury tajemnicy, może do tego posłużyć? Czy mgła się nie rozwieje? Czy ci reprezentanci nie powinni zozumieć, że tajemnica w rzeczach publicznych jest ciemnotą, niedołęztwem, upadkiem ogółu?

Widząc panie Redaktorze, że sam uznajesz potrzebę pewnych pod tym względem wyjaśnień i przypuszczając, że się znajdą tacy, jak ja, co postawiwszy sobie dużo pytań nie są w stanie ich rozwiązać, ośmielam się prosić pana o trochę miejsca w kolumnach pańskiego dziennika, dla tych wyrazów pochodzących od

ciekawego abonenta.

Gazeta Narodowa w numerze czwartkowym pisze dosłownie, w sprawie znanego listu posła Ziemiałkowskiego, że „delegacja nasza nie mogła nic przyjąć, ani odrzucić, ponieważ oprócz p. Ziemiałkowskiego mało kto w delegacji wiedział, czy jest co do przyjęcia lub do odrzucenia. Wynika to jasno z oświadczenia Ziemiałkowskiego umieszczonego w *Debacie*.“

Jeżeli *Gazeta Narodowa* rzeczywiście list p. Ziemiałkowskiego w *Debacie* czytała, to powinnaby wiedzieć, że p. Ziemiałkowski twierdził właśnie, iż jakkolwiek p. Zyblikiewicz mógł o niczém nie wiedzieć, delegacja jednak wiedziała o co chodzi i odrzuciła ofiarowane ustępstwa, a nawet dodał, dlaczego je odrzuciła, t.j. nie dlatego że były małe, ale że były saméj tylko Galicji ofiarowane.

Tak przekształciwszy drukowane słowa p. Ziemiałkowskiego, *Gazeta Narodowa* również bezceremonjalnie obchodzi się z naszemi. Mówi, że „uderzamy na delegację, dlatego że odrzuciła ofiary centralistów,“ gdy my od początku do téj chwili stawiamy tylko pytania, dlaczego delegacja o tych ofiarach zachowywała taką tajemnicę.

Z taką samą taktyką *Gazeta Narodowa* wmawia w nas w innym artykule twierdzenie, że „gdy dzisiejsza delegacja wystąpi z rady państwa to sejm wyszle drugą, która znowu czekać będzie dwa lata na.... odrzucenie rezolucji sejmowéj.“ Oddajemy pod sąd wszystkich bezstronnych, czy można wyciągać podobny wniosek z czysto prawnego rozumowania, że rząd nie ma prawa rozpisywać bezpośrednich wyborów w razie wystąpienia delegacji z rady państwa, lecz ma prawo tylko wezwać sejm, aby wybrało inną delegację. Sejm wtedy postąpi jak będzie chciał, wyszle delegację lub jéj wysłania odmówi, ale dopóki nie odmówi, rozpisania bezpośrednich wyborów być nie może. Jakim koziołkiem logicznym *Gazeta Narodowa* wyprowadziła z tych słów przypisywane nam twierdzenie?— niech to kto może zrozumie.

W ten sam zupełnie sposób *Gazeta* walczy z nami daléj.

Bezstronni czytelnicy osądzą, czy możemy przyjąć tę broń, czy możemy stać się korektorami umyślnych pomyłek i przekręcań *Gazety*, która zresztą albo ma inną politykę względem każdego dziennika, z którym polemizuje, albo też sama nie wié czego chce, gdyż przeciw nam przez dwie szpalty się zżyma za to, że chcemy bronić nadal konstytucyjnego stanowiska, a *Debacie* w tym samym artykule powiada, że „dążyć będzie wszelkiemi sposobami legalnemi do radykalnéj zmiany“— chce więc być zarazem legalną i zejść ze stanowiska konstytucyjnego, czego w pokorze ducha pojąć nie możemy.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *12 kwietnia.* Rz. kat. kolegjum w Petersburgu wystósowało celem uzasadnienia swego protestu przeciwko zaprowadzeniu moskiewskiego języka przy nabożeństwie po kościołach katolickich, obszerny memorjał i przesłało takowy rządowi. Dowody i argumentacje tamże zawarte, wywołały ogromne oburzenie dzienników moskiewskich wszystkich odcieni i stronnictw, a nawet stosunkowo umiarkowanego dziennika *Wiest*. Między innemi rzeczony memorjał mówiąc o języku rodzinnym pojedynczych djecezji litewskich, mówi, że ojczystym językiem ludności rzymsko-katolickiéj w djecezji mohilewskiéj jest wyłącznie język polski, że mała tylko część i to niższych warstw społeczeństwa mówi narzeczem białoruskiém, t. j. mięszaniną języka polskiego i moskiewskiego. W djecezji mińskiéj używają $^{4}/_{5}$ części ludności języka polskiego jako ojczystego, a białoruskiego narzecza używa zaledwie $^{1}/_{5}$ część, i to prawie sami włościanie. W obwodach trockim, święciańskim, wilejskim, brzeskim i lidzkim mówi mniejszość ludności, zaś około Wilna większa część parafji, litewskiém lub białoruskiém narzeczem, ale modlitwy odprawiane bywają wyłącznie prawie w języku polskim.

— Ciekawy, lecz nierzadki fakt *Breslauer Zeitung* opisuje. Korespondent jéj warszawski donosi, że w Kielcach najświeższemi jeszcze czasy, samowładnie, jak satrapa jaki rządził jenerał Chlebnikow. Pod rozkazami jego służący naczelnik miasta, także wojskowy, nie wykonał jakichś poleconych mu budowli w czasie oznaczonym. Naraził się też więc przy pierwszém zejściu z jenerałem na grad moskiewskich przekleństw, na które, ambicją uniesiony, policzkami odpowiedział. Chlebnikow chciał się tą samą monetą odpłacić, ale rzucony przez rozwścieklonego przeciwnika na ziemię i pozbawiony szlif, musiał na razie swą zemstę powściągnąć i zaskarżył naczelnika miasta o brak subordynacji. W ten sposób wyszło całe to piękne zdarzenie na jaw, bo uwięziony naczelnik wszystko szczegółowo namiestnikowi opisał. Chlebnikow (jak już o tém nasz koresp. warsz. wspominał. *Red.*) otrzymał dymisję, a miejsce jego zajął znany z równéj dla polaków nienawiści, Neratow. Naczelnik ów, którego nazwisko korespondentowi wyszło z pamięci, rozmyśla w cytadeli nad swojém bohaterstwem.

(3) **Lwów** *14 kwietnia.* (**Kor. „Kraju“**) Wiedeńskie dzienniki w znacznéj części nam przyznają słuszność w sprawie rezolucji i poznały się na szkodliwości polityki teraźniejszego ministerjum. Uznając to jednak nie możemy pomijać prostowania pewnych poglądów z naszemi niezgodnych. Tak np. *Debatte* wiedeńska mówiąc raz o rezolucji powiedziała, jakoby żądaniem rezolucji było pozyskać dla Galicji rząd krajowy zlany z namiestnictwa i z wydziału krajowego. Otóż w rezolucji nie chodziło bynajmniéj o utworzenie znów jakiegoś mięszanego, połowicznego ciała na wzór rady szkolnéj, ale chodziło o rząd krajowy podobny rządowi węgierskiemu.

Dwa rządy obok siebie istnieć nie mogą, tak jak się to dzieje dotychczas, prowadzi to za sobą tysiączne nieporozumienia co do kompetencji, powstają kwestje, w których ani namiestnictwo ani wydział krajowy nie czuje się obowiązanym występować, cała administracja chromieje i do żadnych nie może doprowadzić rezultatów. Dwa rządy administracyjne to wymysł rzeczywiście tak niepraktyczny, że kraj codziennie z faktów o tém się przekonywa.

Tłómaczenie téż, jakie daje *Debatte* żądaniu rezolucji, nie było myślą naszego sejmu. Zlanie się wydziału z namiestnictwem — pewne kombinacje, aby w radzie rządowéj administracyjnéj zasiadała pewna ilość konsyljarzy rządowych, tudzież pewna ilość radców krajowych, byłaby znów eksperymentem nieprowadzącym do niczego, znówby administracja na tym eksperymencie cierpieć musiała.

Próbkę podobnego doświadczenia widzieliśmy już raz w Galicji na małą skalę za dawnych czasów, kiedy to jeszcze hr. Gołuchowski i hr. Stadnicki byli konsyljarzami namiestnictwa ze strony galicyjskich stanów. Cóż bowiem nowego w Galicji? tutaj zdaje się doświadczano już najrozmaitszych form rządu, modyfikowano żądania krajowe jak umiano, dając zawsze zamiast obwarzanka dziurkę z obwarzanka.

W rządzie złożonym z krajowych i rządowych urzędników nigdy nie będzie karności koniecznéj do sprężystéj i szybkiéj administracji; zawsze tam urzędnicy rządowi będą bardziéj rządowymi, aniżeli sam rząd centralny i tysiączne drobnostkowe będą stawiać zapory rozwojowi kraju.

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ
przez
Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Serdar-Ekrem wyciągnął się w krześle i z natężoną uwagą przebiegał jeden za drugim nadesłane papiery.

Ismael basza tymczasem spokojnie a uroczyście zapoczynał nową fajkę i ścigał wzrokiem delikatne kłęby dymu z syryjskiego tytoniu wznoszące się ku sufitowi to pierścionkami, to błękitną śrubą, to [illegible]kiemi pierzystemi obłoczki.

Na męzkiém jego obliczu, zacienioném zwykle niewzruszoną powagą, majaczyło w téj chwili szczególne rozlubowanie. Ukradkiem tylko ciekawy pogląd na Serdara pozwolił domyślać się, że Ismael [illegible]pełnie tonął w bezcelnych zadumach, że niekoniecznie marzył o niebieskich migdałach, że nie wyłącznie roił [illegible]uryskach jakiemi prorok zaludnia ko[illegible] swoich wybrańców. Oczy błędnie [illegible]zepaszczone nie przeszkadzały mu na [illegible]y szczegół zwracać uwagę.

Jenerał Prim spokojnie a głęboko, jak przystało na maurytańskiego hidalga, poziérał kolejno na naczelnego wodza i na Rudolfa. Wyraźnie odszukiwał w pamięci [illegible]conych dawnych wspomnień.

Milczący ten nawias wkrótce się zamknął.

Omer basza z początku żadnym objawem nie zdradzał nurtujących mu po myśli uczuć; przejrzawszy jednak wszystkie depesze, zwrócił się nagle ku jenerałowi Primowi i rzekł pełen goryczy:

— Miałem słuszność, jenerale; sprawdzają się moje przeczucia. W Stambule naprawdę zaczynają myśleć o wojnie.

— Na Boga żywego! — zawołał hrabia Reus — o czémże inném mieliby rozmyślać? Na pokój jeszcze zawcześnie!

Ismael potwierdził głową i buchnął z cybucha nie obłoczkiem już dymu, ale gęstą ogromną chmurą.

— Nie przeczę — przerwał Serdar — byle tylko pospiech ten miał na celu wojnę z Moskwą.

— Jakto? czy inna, nowa jaka wojna jest na krosnach? — rzucił hiszpański wódz.

— Zgadłeś jenerał — odrzekł Serdar; — w dzisiejszéj Turcji wojna nie toczy się wyłącznie nad Dunajem. W samym Stambule wre gwałtowniejszy jeszcze bój. Bój bez spoczynku, bez zawieszenia broni, bój zapamiętały!... wojna na sucho! Krew nie płynie, działa nie grzmią, żołnierz obozuje pod dachem, jemu nie śni się nawet o walce; dygnitarze natomiast mordują się nawzajem, walczą podstępami, intrygą, haremowemi plotki, dyplomatycznemi kruczki, samotrzaskiem zdradziecko zastawionym pod drzwiami każdego ministerstwa, u progów każdego pałacu. Mniejsza o to, jak skończyć z Moskwą; główna rzecz, jak pozbyć się Omera baszy! Ha, gdyby pozwolono im wybór, wiem, od kogoby zaczęli.

— Wieści ze Stambułu, jak widzę, nie pocieszające? — zapytał jenerał Prim.

— Zawsze też same! Stary program wiecznie przeważa; trawić bezczynnie drogi czas, zaprzepaszczać zdobyte korzyści, dnie spędzać na konszachtach, zamykać oczy na wyraźne niebezpieczeństwa, trzymać na wodzy w księztwach naddunajskich knowania austrjackie i równocześnie świecić bakę wiedeńskiéj ambasadzie w Stambule.

— Program rzeczywiście grzeszy długością, — odparł Prim; — nasz daleko prostszy i krótszy, cały zwiera się w jednym wyrazie: Naprzód!..

— Tak sądzisz?.. Na nieszczęście angielska ambasada gotowa inaczéj ocenić sprawę. Lord Stratford Redcliffe nie taki zapamiętały rycerz! Czy wiesz jenerale, że on u nas dziś gospodarzy, że on z głębi swego gabinetu rozporządza ruchami wojsk naszych! Owóż więc jego ekscelencja, pełnomocnik królowéj Wiktorji, człek dziwnego miłosierdzia szczególnie dla wrogów, nie chciałby pod żadnym warunkiem osłabić moskiewskiéj przewagi na stałym lądzie. Według niego Moskwa może podbijać, zabierać, grabić, buszować do woli, u każdego, wszędzie, byle nie na słonéj wodzie.

— Mniemałbym przecie, — wtrącił hiszpan — że obecnie angielski wpływ nie przeważa w Stambule?

— Lękam się, aby tak nie było. Okażą wypadki.

Ismael basza westchnął na całe piersi, wpatrzył się w sufit z powątpiewaniem, i w milczeniu skinął o świeżą fajkę.

Serdam-Ekrem zwrócił sią ku Rudolfowi, mierząc go wzrokiem życzliwym.

— Jenerał d'Allonville — rzekł — uprzedził mię o twém przybyciu. Nie mogłeś znaleść lepszéj poręki. Czy dotąd w Warnie?...

— Tak jest, panie marszałku; i zawsze na czele dywizji jazdy, najpiękniejszéj z francuzkich.

— I nie zabiera się do pochodu naprzód? Inni jenerałowie czy również skazani na bezczynność?.. Co porabiają obozy sprzymierzonych wojsk? Czy nie dostrzegłeś żadnego ruchu? Czy nic nie zwiastuje ogólnych obrotów ku Dunajowi?

— Dotąd ruch główny objawia się na morzu. Okręta codzień zawijają do przystani, obozy natomiast nieruchome, jak do miejsca przykute.

— W głowę zachodzę! — przerwał Omer basza, zwracając się ku hrabiemu Reus.— Powiedz jenerale, gdzie słowo téj niepojętéj zagadki?

Prim zacisnął usta, wzniósł oczy i wzruszył ramionami.

Serdar żywo powstał z krzesła.

— Jeżeli — zawołał — idzie tylko o zajęcie brzegów Dunaju, sami nastarczymy potrzebie. Dziś atoli, całkiem inne zadanie. Nasza kolej działać zaczepnie. Prosiłem sprzymierzonych, doradzałem nie w Gallipoli lądować ale wprost spieszyć do Warny. Od piętnastu dni byliby już wszyscy pod Szumlą. Z siłami pod mojém rozporządzeniem, wsparty przez czterdzieści lub pięćdziesiąt tysięcy francuzów, we dwadzieścia cztery godzin, przerzuciłbym Moskwę za Dunaj; w parę tygodni późniéj oczyściłbym z nich co do nogi naddunajskie księztwa. Nie było i nigdy nie będzie pomyślniejszéj chwili. Wszystko zda się nam sprzyjać. Kraj zasobny, szczególnie francuzom przychylny. Za pojawieniem się naszych wojsk, ludność mołdowołoska, nienawistna Moskwie, zwłaszcza czując przed sobą francuzów i turków, obróciłaby się przeciw niéj, jak jeden człowiek i podałaby rękę do przepłoszenia moskali za dziesiątą granicę. Czas działać! Już lipiec. Zostaje nam na robotę cztery miesiące, nie więcéj!.. Korzystając z nich szybko a rozumnie, możemy rzucić się naprzód, przejść Prut, owładnąć Besarabję, przedrzeć się do Ukrainy z upływem jesieni, zająć zimowe leże w Kijowie i ponad Dnieprem, — na przyszłą zaś zimę, własną odpowiadam głową, rozgościć się w Moskwie albo w Warszawie. Na zewnątrz tego planu, każdy inny, mylną rachubą, gorzkim zawodem, bezbożném marnotrawstwem niezmiernych środków i sił. Wojna nie paradą! Hafty, mundury, świetne przybory, wykwintne rynsztunki, rzecz to piękna na marsowém polu, w Paryżu, lub na zielonych łąkach pod Londynem. Wprzód żniwo, następnie wypoczynek! Moskwa za głupia aby umiała korzystać z junaczéj téj fanaberji. Niechby kto cudem udzielił jéj trocha rozumu i odwagi, a jednym zamachem otrząsłaby się z nieprzyjaciela! Zaprawdę, istotnie zwyciężonym jest ten, kto sam zwyciężywszy wroga, zaniedbuje pogrążyć mu w pierś śmiertelny cios. Sposobność raz stracona, więcéj nie wraca!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

UPADEK MĘŻA.

(Wyjątek z dydaktyczno-epicznego poematu w 72 pieśniach p. t. Galiłejada *).

PIEŚŃ LVIII.

. . . .

A w dniach onych ucisku i niedoli żył w ziemi galilejskiéj mąż cichego głosu i bladego oblicza, ale lwiego serca i wzniosłego rozumu. A mąż ten umiłował bardzo lud swój nieszczęśliwy, i od młodości swéj pracował dla niego, i był ciągany po więzieniach, i torturowany i męczony. A wszystko to znosił odważnie, i lud go kochał za to.

* * *

I zdarzyło się, że z wielu innymi wsadzono i męża tego do piwnicy, a za napój dano mu wodę czystą, a za jadło

*) Prenumerata na to monumentalne dzieło wkrótce ogłoszoną zostanie.

Kto zna austrjacką biórokrację, ten wie, że ona potrafi sparaliżować najpiękniejsze chęci ludzi obok niéj stojących drobnemi sekaturami, i tak zdoła znudzić i znużyć wszystko, co nakoło niéj się poruszać, że tą bierną opozycją swoją wszelkie dobre ubezwładnia czynności. Chroń więc nas Boże od rządu mięszanego z rządowych i krajowych elementów, nicby on dobrego dla kraju nie zdziałał. Nam w Galicji potrzeba rządu krajowego jednolitego, prawdziwie własnego, odpowiedzialnego przed sejmem; inne półśrodki zawsze zostaną półśrodkami i do niczego nas nie doprowadzą. Czyż rząd nie ma tysiącznych sposobów prócz administracji, aby się mógł nas nie obawiać? czyż nie ma wojska?

(C.) **Lwów**, *14 kwietnia*. (Kor. „Kraju.“) Wracam właśnie z posiedzenia walnego zgromadzenia towarzystwa demokratycznego, które Libelt zaszczycił swoją obecnością. Już o godzinie 7, a więc prawie na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia, sala ratuszowa była tak przepełnioną, że członkowie, którzy później przybyli, wracać musieli dla braku miejsca. Galerje zaś, które z powodu ogromnego natłoku więcéj już pomieścić się nie mogły, musiano nawet zamknąć.

Około godziny ósméj przybył Libelt w towarzystwie prezesa towarzystwa narodowo-demokratycznego, i został przywitany.

Na powitalną przemowę dra Smolki, dr. Libelt odpowiedział:

Dziękuję szanownemu prezesowi za tak łaskawe przemówienie. Całe życie wyznawałem zasadę demokratyczną, a wiara moja polityczna była i jest zawsze demokratyczną. Sądzę moi panowie, że dowody na to znajdziecie w czynach mego życia, znajdziecie nawet w tym fakcie, że do roku 1846 byłem członkiem towarzystwa demokratycznego polskiego.

Uważałem, że lud jest podstawą, siłą każdéj społeczności czy ona jest większą czy mniejszą. Uważałem, że ludowi temu należą te same prawa, które mniejszość w społeczeństwie już od dawna posiada. Poznałem tę konieczność, iż na zasadach demokratycznych wolności, równości i braterstwa, wyrobić potrzeba dla ludu tego swobody, któreby mu pomogły dźwignąć się z uśpienia, w którym przez brak onych jest pogrążony. Ludowi temu potrzeba wyrobić autonomję, samorząd, aby on sam się rządził, aby sam sądził swoje sprawy, aby on o losie swojm, o sprawach, które żądają mienia jego i krwi jego, sam przecie stanowił. Tak panowie, pojmowałem i pojmuję zasadę demokratyczną, i w takiém znaczeniu byłem jestem i będę jéj wyznawcą.

Sądziłem zawsze, że wiara polityczna jak wiara religijna musi mieć swoje zasady, pewne cele i dążności. Wiara religijna była mi panowie zawsze wskazówką czém powinna być wiara polityczna. Najpierwszą tedy zasadą wiary powinna być jawność, a gdzie jéj nie ma tam jest tylko udana wiara lub wcale jéj nie ma. Lecz wiara wiecie to panowie sama przez się nic nie zdoła; ona sama nie zbawi jak już Paweł św. mówi: „Choćbyś miał wiarę a gdybyś dobrych uczynków nie miał, zbawion nie będziesz.“

I ja sobie to powiedziałem, że gdybym miał całą siłę wiary, gdybym stosy książek napisał, a dobrych uczynków nie zrobił dla Polski. Wiara powinna być ogniem, w którego cieple rozwijają się uczynki, w którego świetle ożywia się oświata. A jeżeli ja panowie wiarę tak pojmuję, to muszę zawołać: „precz z fanatyzmem.“ Fanatyzm polityczny panowie, to pożar co wszystko pochłania; to herezja co wszystko niszczy — a zniszczywszy wszystko — we własném swém łonie widzi żer dla siebie, na który się rzuca z chciwością. Ztąd też pojmujecie panowie, że tolerancja musi być zasadą niezbędną demokratyzmu.

Pod tolerancją wszakże nie rozumiem obojętności w bronieniu zasad, które wyznaję, w bronieniu jawnie i z godnością, lecz rozumiem tolerancję szanowanie zdania innych osób, jakkolwiek zdanie to jest mojemu wręcz przeciwne, a w takim razie odłączam zawsze osobę od czynów. Mogę czyn potępić, walczyć z nim zawsze godziwą bronią, ale osoby dotknąć mi nie wolno, to bowiem byłoby prześladowaniem.

Tą drogą postępując, walczyłem przeciw przeciwnym zasadom wszędzie i zawsze kiedy tego była potrzeba, ale dla tego, że coś nie z tego obozu, do którego ja należałem ale z innego wyszło, nie stawałem się nigdy nieprzyjacielem.

Przyznać muszę zresztą, że byłem zawsze nieprzyjacielem wszelkiéj zaciętéj u nas walki, bo wiedziałem, że przecież to zawsze dzieci jednéj matki, i że u nas w Polsce wszystkie partje i stronnictwa jakiekolwiek one są, jeden cel przed sobą mają to jest Polskę. (przeciągłe oklaski) A choć cel nie uświęca środków to przecież użycie środków do osiągnięcia właśnie celu tak szczytnego, nie zasługuje na potępienie.

Téj zasady trzymałem się zawsze, i dla tego z zadowoleniem powiedzieć to mogę, iż nawet w obozach przeciwnych zyskiwałem zaufanie.

Otóż takiego macie panowie przed sobą demokratę, a kiedy pomyślę w jakim celu zawiązaliście to towarzystwo, jakie cele założyliście sobie osiągnąć, wtedy chciałbym aby z nich przedewszystkiém odnowienie unji z Rusią powiodło się wam zupełnie. Pozwólcie panowie, że wniosę wasze zdrowie, zdrowie demokracji w osobie waszego prezesa; Niech żyje Smolka!

Grzmiące oklaski przyjęły tę mowę, po czém p. Karol Widman przemówił w imieniu wydziału towarzystwa demokratycznego. W długiéj bo prawie całą godzinę trwającéj mowie, rzucił on wiele prześlicznych myśli o łączności i przyszłości narodu naszego — które, z żalem nie mogąc zbyt rozszerzać sprawozdań, pominąć musiemy, — po czém postawił wniosek, aby towarzystwo demokratyczne wypowiedziało życzenie zaprowadzenia wzajemności naukowo-literackiéj w działaniach stowarzyszeń i gospodarczo-przemysłowéj między ziemiami polskiemi, aby zaprosiło wszystkich członków do podawania sposobów: środków ku wykonaniu tego życzenia, czy to przez towarzystwo demokratyczne, czy też przez dzienniki; aby wreszcie towarzystwo poleciło swemu wydziałowi zbierać wszelkie gdziekolwiek ogłoszone lub sobie przekładane pomysły i zarysy w téj mierze i podawanie takowych pod dyskusję.

Do rozpraw nad wnioskiem tym jednak nie przyszło, a to z powodu, iż przewodniczący chcąc posiedzeniu zachować uroczystą cechę, jaką mu nadała obecność Libelta, za zgodą zgromadzenia odłożył inne bieżące sprawy na następne posiedzenie.

Na tém posiedzenie zamknięto.

W sprawozdaniu z uczty danéj na cześć Libelta przepomniałem dodać, że przy końcu uczty p. Henryk Szmitt wniósł: by na pamiątkę pobytu Libelta w grodzie naszym urządzić składkę na pomnik dla Mickiewicza.

(*L....i*) **Wiedeń** *14 kwietnia*. (Kor. „Kr.“) W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o reformie podatku gruntowego mówili dziś minister Brestel i bar. Tinti. Pierwszy usiłował dowieść, że ustawa nie ma bynajmniéj na celu powiększenia podatku gruntowego; jedynym jéj celem jest oznaczyć zasady umożebniające słuszny i sprawiedliwy rozkład tego podatku. Jeżeli w skutek téj ustawy niejeden właściciel więcéj będzie musiał płacić podatku gruntowego, dowodzi to tylko, że dotychczas tenże zamało płacił. Minister również jest przeciwny oznaczeniu pewnéj stałéj kwoty podatkowéj. Referent odpiera głównie argumentacje p. Grocholskiego; twierdzi on, że Galicja tyle tylko płaci podatku gruntowego, ile potrzeba na pokrycie procentów od 85,000,000 indemnizacji.

W specjalnéj dyskusji przyjęte zostają paragrafy 1 i 2, za któremi głosują także polacy.

Do § 3 stawia poseł Helcel wniosek dodatkowy, aby lasy, które z powodu braku komunikacji lub innych nieprzyjaznych okoliczności nie przynoszą żadnego dochodu, wolne były od podatku gruntowego. Przeciw wnioskowi mówi p. Brestel, dowodząc, że dodatek ten niepotrzebny, ponieważ samo przez się rozumie się, że grunt nieprzynoszący żadnego dochodu podatku nie płaci; poczém p. Helcel cofa wniosek i § 3 przyjęty zostaje. Polacy głosują za.

Przy § 4 stawia poseł Grocholski wniosek, żądający oznaczenia sumy 37,000,000 jako stałéj kwoty podatkowéj, która ma być rozdzielona stosunkowo na kraje i królestwa w radzie państwa reprezentowane. W długiéj i dobitnéj przemowie motywuje p. Grocholski powyższy wniosek, który jednak znaczną większością upada, i §§ 4, 5 i 6 przyjęte stosownie do wniosków wydziału.

Praga *14 kwietnia*. Powszechnie panuje tu mniemanie, że ostatnie plakaty, wzywające do meetingu z zagranicy sprowadzono. Podejrzywają o to dwóch podróżnych przybyłych z związku niemieckiego.

— Na dworze cesarza Ferdynanda czynią już przygotowania dla przyjęcia Wiktora Emanuela, który w końcu kwietnia przybyć tu ma. Tak przynajmniéj donosi telegram *N. fr. Presse* dodając, że król włoski z powrotem zatrzyma się w Wiedniu.

Peszt *13 kwietnia*. Minister handlu Gorove został wybrany na posła w okręgu Bolorcz. Obrady sejmu peszteńskiego trwać będą dwa miesiące, poczém nastąpią obrady delegacji do spraw wspólnych. Stronnictwo Deaka rozporządzać będzie większością 75 głosów, doliczywszy do nich kroatów, większosć wynosić będzie 100 głosów.

Pesti Naplo znów mówi o planach zlania się deakistów z opozycją i stanowczo zaprzecza podobnéj fuzji. Za powodem opozycji odbywają się liczne nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego w więzieniu redaktora i członka lewicy Bössörmenyi. Kossuth napisał list o zasługach zmarłego patrjoty.

Jokai, redaktor *Hona*, pierwszy poeta węgierski i zapalony opozycjonista, miał posłuchanie prywatne u Najjaśn. Pani i ofiarował królowéj swój romans *Szerelem bolonjer* (głupcy miłości).

W ministerstwie sprawiedliwości pracują nad projektami do ustaw o organizacji sądownictwa.

Zagrzeb *14 kwietnia*. Na wniosek posła Zivkovica postanowił sejm delegacji do sejmu węgierskiego nie wysyłać, dopoki zmiana praw o rządzie krajowym dokonaną nie zostanie.

Prośby zakonu trapistów o pozwolenie osiedlenia się nie uwzględniono.

Anglja.

Londyn, 11 kwietnia. Mianowanie p. Lothrop Matley posłem amerykańskim w Londynie jest dla prasy angielskiéj wskazówką, w jakim kierunku gabinet nowo wybranego prezydenta Grandta ma zamiar sprawy nieukończone między temi dwoma państwami a osobliwie sprawę *Alabama* przeprowadzić. *Times* pomimo swego optymizmu czuje, że nie można być spokojnym w obec nominacji p. Motley, który należy do najbardziéj wysuniętego stronnictwa republikańskiego. Przypominają dziś sobie, że p. Motley będąc ambasadorem w Wiedniu, w czasie domowéj wojny amerykańskiéj, tak był oburzony na wystąpienie prasy angielskiéj, iż nie tylko sam nie czytał dzienników angielskich, ale nie pozwalał im wstępu do hotelu ambasady.

Nakoniec powiada *Times:* konwencja zawarta przez nasz rząd z gabinetem waszyngtońskim nie była dotąd potwierdzoną przez nowego prezydenta i przez senat, ale oczekując ich postanowienia, nie potrzebujemy wyciągać wniosków z osobistego usposobienia jenerała Granta. Wiemy także, że i p. Motley w prowadzeniu téj sprawy nieuniesie się czułością dla Anglji. W każdym razie Anglja ma te pociechę, że z swéj strony porobiła ustępstwa do ostatnich granic możebności.

Jedna z gazet angielskich cytuje słowa jakoby wyrzeczone przez jenerała Granta: „Poślę Anglji rachunek Alabamy i mam nadzieję, że ona nie zechce go zapłacić.“ Jeżeli te słowa byłyby prawdziwe, to jasną jest rzeczą, że jenerał Grant życzyłby sobie nie na finansowym polu załatwić sprawę Alabany z Anglją.

Belgja.

Indep. Belge z 13 kwietnia zawiera szczegółowy opis rozruchów w Seraing, który tu w streszczeniu podajemy:

Jeszcze w przeszłym tygodniu wszczęły się niepokoje pomiędzy robotnikami fabryki, należącéj do spółki Cockerill.

W skutek nowych zarządzeń dyrekcji zwiększających pracę a zmniejszających płacę, robotnicy nie zadowolnieni wystosowali reklamację, która w części tylko uwzględnioną została. W czwartek, 8go wieczorem, o godzinie 6, robotnicy odmówili dalszéj pracy, żądając tym razem odesłania nowego naczelnika fabryki, który podobno dosyć surowo się z nimi obchodził. Gdy ich żądaniom nie uczyniono zadosyć, rozbiegli się po okolicach, ażeby wciągnąć do zmowy górników z trzech kopalń węgla, należących także do spółki Cockerill. Rzeczywiście zaraz pierwszego dnia te trzy kopalnie, a następnego zaraz wszystkie inne (z wyjątkiem jednéj,) leżące pomiędzy Seraing a Pepinster, zostały opuszczone przez górników.

Zmowa przeszło 6000 ludzi, zmusiła władze do wmięszania się w tę sprawę. Zawezwano robotników, ażeby żądania swoje kategorycznie postawili, lecz ci odpowiedzi żadnéj nie dali. — Zdaje się mianowicie, że górnicy przyłączyli się jedynie celem uwolnienia się na kilka dni od pracy, i jak to mówią, pohulania.

Sprowadzono naprzód samą żandarmerję w małéj liczbie, i zabroniono jéj użyć broni. Skoro się jednak okazało, że siły te nie są wystarczające, w obec coraz groźniejszéj postawy zbuntowanych robotników, przybyły nowe posiłki zbrojne w ilości 3 bataljonów linjowych. Przybycie ich w pierwszéj chwili posłużyło do przywrócenia porządku, lecz w nocy z d. 10 na 11, rozpoczęły się na nowo rozruchy, i jeden bataljon zmuszony został natrzeć bagnetem na robotników, którzy wciąż kamieniami nań rzucali. W starciu tém kilku zostało rannych, zaś zbuntowani prędko się rozbiegli.

W następnéj nocy także przyszło do kilku starć w pobliżu kolei żelaznych. Nieszczęściem nie tylko sami winowajcy, ale i osoby zupełnie spokojne, znajdujące się wśród tłumu, padły ofiarą tego smutnego zajścia.

Należy się spodziewać, że porządek wkrótce przywróconym zostanie. Pewna część robotników oświadczyła się w ostatni dzień, że chce nazad powrócić do pracy.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *12 kwietnia*. Donoszą z Odessy, że w Kierczy bardzo czynne zaczęły się roboty dla ufortyfikowania tego miasta a osobliwie baterji *Pawłowskoj*.

— Dziesięć lat temu, rząd opatrzył się, że górniczy przemysł prowadzony na własną rękę, znajduje się wciąż w deficycie, co rok wzrastającym. Wysadzono komisję dla zbadania tego przemysłu i obmyślenia środków, aby go sprzedać osobom prywatnym. Owóż pomimo dwóch ukazów carskich, pomimo zdania zarządzających morską i lądową siłą zbrojną, twierdzącego, że armja i flota bardzo źle wychodzą na zaopatrywaniu ich przez fabryki metalurgiczne rządowe, — nic dotąd nie zrobiono. Tak silnie jest urządzona organizacja wzajemnéj pomocy, wzajemnego pobłażania między biurokracją górniczego przemysłu, że rząd nie jest w stanie jéj przełamać.

Przypomina nam to cara Mikołaja, który żelazną dłonią chciał wykorzenić złodziejstwo z biurokracji. Gdy zbadał rzeczy, odstąpił od projektu, który przechodził siły ludzkie, ponieważ dotykał całéj rządzącéj klasy i tuż obok carskiego majestatu kwitł najwspanialéj.

Jakim sposobem carstwo na takiéj podstawie stać może, tylko Puszkin i Mickiewicz tłómaczą. Utrzymywali oni, że zdzierstwo urzędników jest kamieniem węgielnym despotyzmu carskiego.

— *Journal de St. Petersbourg* donosi o podróży w. księcia Władimira Aleksandrowicza: „Dnia 3 marca w. k. Władimir, podróżujący pod imieniem hr. Romanowa, przybył do Rzymu z Florencji. Spotkał go p. Kapnist, ajent carstwa w Rzymie i odprowadził do przygotowanego mieszkania w hotelu rzymskim. Za kilka dni książę wyjeżdża do Neapolu.“

Francja.

Paryż *13 kwietnia*. W toku obrad nad budżetem ministerstwa wojny odpowiedział marszałek Niel na interpelację posła Juljusza Favre, że ruchoma gwardja narodowa podobnie jak czynna armja otrzyma nowe karabiny, i że po upływie czasu ćwiczeń rozpuszczoną zostanie.

Kontrakt między miastem Paryżem a *Crédit foncier* przyjęto 116 głosami przeciw jednemu. Mowa prefekta Sekwany p. Haussmanna, którą miał w czasie rozpraw nad tym przedmiotem, przychylnie przyjętą została.

Hiszpanja.

Madryt *13 kwietnia*. Minister skarbu Figuerola wnosi projekt ujednostajnienia długu państwa.

Rząd hiszpański zaciągnął za pośrednictwem firmy Sulzbach we Frankfurcie nad Menem i różnych firm paryzkich pożyczkę w ilości 250 miljonów franków w obligacjach 3procentowych. Wypuszczeniem tychże w Paryżu zajmuje się bank paryzki.

Prusy.

Berlin *14 kwietnia*. Wyjaśnienia kanclerza związku niemieckiego na ostatniém posiedzeniu rady państwa rzuciły wreszcie światło na plany finansowe związku. — Wnioskować z nich można, że projekta, których się najwięcéj lękano, jak cło od petroleum (nafty) i podatek giełdowy, jak na teraz pod obrady nie przyjdą. Jako środki do zaprowadzenia równowagi w finansach związku wskazał mówca podwyższenie podatku od wódki, zaprowadzenie jednakiego podatku od weksli i zniesienie uwolnień od opłaty pocztowéj.

Provinzial-Correspondenz wita słowa Lavaletta jako zdarzenie wielkiéj wagi, gdyż wpływ ich wywrzeć powinien skutki jak najzbawienniejsze na całą Europę. Wita je także jako rękojmię pokoju, bo wypływając oczywiście z ducha francuzkiego narodu, są tłómaczem życzeń jego.

Rumunja.

Bukareszt *14 kwietnia*. Krążą znów pogłoski o przesileniu ministerjalném. — Izby będą otwarte 11 maja. Książe jedzie w sobotę do Jass.

Serbja.

Belgrad *14 kwietnia*. *Vidovdan* donosi, że poseł angielski na dworze petersburskim, Buchanan, przybył do Konstantynopola — prawdopodobnie dla towarzyszenia księciu Walji do Krymu.

Turcja.

(*ii.*) **Konstantynopol**, *9 kwietnia*. (Kor. „Kraju.“) Telegramy rozniosły po Europie wiadomość, iż deputacja wysp Sporadzkich, udała się do Paryża i Londynu z prośbą, aby Państwa zachodnie wniknęły w ich sprawę i zabezpieczyły im nadal prawa autonomiczne, które Porta znieść postanowiła. Ponieważ krok ten wyspiarzy owych, zwrócił na nich uwagę świata politycznego, a niektóre dzienniki europejskie upatrują w nim nawet zawiązek nowéj sprawy, w rodzaju kandyjskiéj, mogącéj zatem w blizkiéj przyszłości zakłócić znów spokój Wschodu; pośpieszam przeto dać wam szczegóły jéj dotyczące i wyjaśnienia, mogące jak tuszę sprostować niektóre błędne wyobrażenia opinji publicznéj o tym fakcie.

Wyspy Sporadzkie jak wiecie, leżą na Archipelagu tureckim, w pobliżu wybrzeży Małéj Azji. Jest ich 13: Simi, Halki, Stampalja, Skarpanto, Stankio, Kalimno, Limno, Lero, Patmos, Nisyro, Piskopi, Kassos i Nikarija. Wszystkie razem mają zaledwo 100,000 mieszkańców, przeważnie greków. Grunta w ogóle nieurodzajne i zupełny brak słodkiéj wody; natomiast brzegi bardzo przystępne dla okrętów, a porta Simi i Stampalji znane są powszechnie jako obszerne i bezpieczne schronienia. Handel zatem i nawigacja stały się wyłączném zajęciem mieszkańców. Przedmiotem tego handlu były gąbki, wydostawane przez nich na brzegach Syrji i Kandji, i rozwożone następnie po Turcji i Grecji.

Co się tyczy organizacji politycznéj wysp tych, ta od niepamiętnych czasów była w stanie pierwotnym, pomimo, iż przechodziły one stopniowo z pod panowania greckiego pod panowanie rzeczypospolitych włoskich, nim następnie do Turcji zostały wcielone. Zarząd ich wewnętrzny, był w ręku rady złożonéj z dymarchów obieranych i płatnych przez gminy. Dymarchowie ci mieli prawo nakładać podatki i wybierać je; każdy z nich w swéj gminie był absolutnym panem, sędzią i wykonawcą własnego wyroku. Tradycyjnie godność ta, a z nią i władza, przechowywały się w pewnéj rodzinie, lub w najlepszym razie przechodziły w ręce osób z nią pokrewnionych. Dymarcha był zwykle najbogatszym członkiem gminy, eksploatował otaczającą go biedę na własną korzyść, skupowywał pracą zdobyty towar, wedle cen jakie mu się podobało oznaczyć, i już na własną rzecz obszerniejszy prowadził handel. Była to oligarchja w całém znaczeniu słowa; rozwielmożnienie się kilkudziesięciu rodzin ze szkodą ogółu.

Porta nie wnikała dotychczas w wewnętrzny zarząd podwładnych sobie wysp. Zasadą jéj od niedawna było uznawanie tego co zastała ona w pierwszych chwilach zawojowania. Widzieliśmy to zastosowywanie w Albanji, Bośnji a nawet w Małéj Azji. Szło jej tylko o prawo posiadania i o haracz. To też i na wyspach Sporadzkich, stosunki wewnętrzne ludności, zostawiła nietknięte, a urzędnik turecki (mudir) osadzony na każdéj z nich, świadczył o rozpościerającéj się się tam władzy sułtańskiéj i odbierał z rąk samychże dymarchów roczną opłatę Porcie przynależną, a zwaną „maktu.“ Opłata ta, w stosunku do dochodów wysp, była niezmiernie mała, bo gdy np. wyspa Simi, samego cła od wwożonych i wywożonych towarów płaciła rocznie na rzecz dymarchji 228,000 piastrów, Porta pobierał z niéj tylko 44,000 piastrów (10,000 franków) na rok.

Taki był stan wewnętrzny i stosunek do Porty owych trzynastu wysp Sporadzkich, w chwili gdy ta, chcąc ujednolicić administrację państwa, podzieliła całą Turcję na wijalety, powołała ludność do uczestniczenia w rządzie, w formie rad prowincjonalnych, i skoncentrowała władzę wykonawczą w ręku jenerał-gubernatorów. Przy podziale tym, wyspy powyższe weszły w skład wijaletu archipelagskiego; rada dymarchów została przekształcona w radę powiatową, mającą tylko prawo dyskusji nad sprawami wewnętrznemi z przedstawieniem decyzji swéj do zatwierdzenia władzy wykonawczéj, będącéj w ręku kajmakama rządowego (vice-gubernatora). Nadto opłata roczna „maktu“ zniesiona i zamieniono ją na „russumat muchtemea,“ t. j. cło od tytoniu, soli, wina i napojów wyskokowych. To cło, będąc wyłącznie przeznaczone na rzecz rządu, inne dochody jak np. komora, podatek gminny i t. d. zostały należycie określone, proporcjonalnie rozdzielone i pozostawiono je na potrzeby wewnętrzne wysp samych.

Lud z prawdziwą radością przyjął wiadomość o nowych warunkach swojego społecznego bytu; ochraniały go one nadal od samowoli i nadużyć dymarchów, wprowadzały równość, oddawna zapomnianą, a pod względem materjalnym, przynosiły prawdziwą ulgę, bo opodatkowanie bezpośrednie i pośrednie przez Portę oznaczone, nie wynosiło nawet połowy tego co mieszkańcy wysp musieli do kasy dymarchów rok rocznie składać. Natomiast arystokracja, dzierżąca władzę, uczuła się być przez nowy porządek, do gruntu skrzywdzoną. I rzeczywiście ustawa wijaletowa odbiera im wszystko, władzę, znaczenie i dochody. Uniemożliwia ona na przyszłość zmonopolizowanie handlu, wyłamanie się jednostek od opłaty cła, podatków i od ciężarów, jakie zarówno na każdego członka gminy przypadają, sprowadza wszystkich do jednego poziomu obywateli kraju. To też rząd przy wprowadzeniu jéj w wykonanie, znalazł na wyspach tych gotową opozycję, złożoną z kilkudziesięciu zamożnych rodzin, protestujących przeciw zmianie a chcących koniecznie utrzymać dawny porządek rzeczy.

W innych warunkach lub gdzieindziéj, nie zwróconoby uwagi na tę garstkę malkontentów stających w obronie bezprawia, Porta jednak mając wówczas jeszcze sprawę kandyjską z jednéj strony a z drugiéj wiedząc dokładnie, iż Grecja namawia dymarchów sporadzkich do energicznego oporu, obiecując im poparcie i pomoc, wolała wstrzymać się do czasu z wprowadzeniem nowéj ustawy na tych wyspach, pomimo, iż cały wijalet Archipelagu został już uorganizowany. Dla tego też jenerał-gubernator tego wijaletu Ahmet Kajserli pasza skoro się dowiedział o nieprzyjazném dla rządu usposobieniu dymarchów, odwołał natychmiast wysłanego na wyspy Sporadzkie urzędnika, z misją wprowadzenia całéj reformy w wykonanie, i sprawa ta cała pozostawała przez dwa lata przeszło w zawieszeniu.

Dziś, gdy powstanie kandyjskie stłumiono, gdy i Grecja po świeżo odbytych konferencjach paryzkich, mniéj śmiało przeciw Turcji działać może, postanowiła Porta ostateczne urządzenie wijaletu archipelagskiego koniecznie doprowadzić do skutku, tém bardziéj, iż ludność wysp Sporadzkich z wyjątkiem rodzin składających opozycję, niejednokrotnie już o to udawała się do władzy wyższéj. Wysłano więc ztąd w tym względzie wyraźne rozkazy do miejscowego Wali (jenerał-gubernatora). Ten nie tracąc czasu udał się sam na wyspy; chciał zrazu drogą perswazji nakłonić opozycję do poddania się woli Porty, a gdy ta nie skutkowała, wsparty siłą wojskową, która mu nadeszła, pomimo protestów dymarchji, nową ustawę administracyjną ogłosił, urzędników zainstalował i wybory do rady powiatowéj zarządził. Opozycja w obec siły zbrojnéj nie śmiała stawić Walemu faktycznych przeszkód w spełnieniu jego misji, na niektórych więc wyspach mniejszych, zachowywała się biernie, lecz na innych jak np. na wyspie Kalimno, gdzie liczba jéj znaczniejsza, nietylko odmówiła żywności flotyli rządowéj, która paszę im przywiozła, ale widząc go wysiadającego z wojskiem na ląd, opuściła z rodzinami mieszkanie swoje i udała się zbiorowo w góry.

Wali, pomimo tak wyraźnych oznak niezadowolnienia ze strony malkontentów, pozostałą na miejscu ludność do wyborów powołał, a przeprowadziwszy wśród niéj nową organizację administracyjną, zostawił na wyspie téj załogę z 350 ludzi złożoną dla pilnowania ustanowionego porządkn i sam w dalszą udał się podróż.

Stanowisko opozycji w obec spełnionego faktu, przyjętego już przez resztę ludności, stało się bardzo drażliwém. Zasłaba, aby mogła sama przez się w obronie pogwałconych praw swoich, jak się wyraża, sta-

chleb czarny. Pająki były przyjaciołmi jego, i towarzyszką jego — samotność. A to wszystko za to, że ziemię swoją ukochał. Ale mąż znosił to wszystko sercem mężném, i wyrzucał sędziom niesprawiedliwość ich, i zbirom okrucieństwo ich.

* * *

A w ciemnicy onéj duch męża opuszczał czasami ciało, i ulatywał na owe szczyty, z których przeszłe wieki widać przed oczyma, jako łany zboża, tak że każdą miedzę i każdy kamień zobaczyć można. I z owego szczytu widział on duch kochający całą krainę swoich ojców, i obejmował całą okiem i sercem. A najbliższe łany były już pełne mogił i szubienic, ale na każdéj mogile i pod każdą szubienicą wyrastała kępka bujnego zboża. A wtedy duch męża gorzał wielką nadzieją i radością, i wołał: Zwyciężymy!

* * *

A wtedy stawał przed nim szatan i kusząc, mówił: Czego się cieszysz nierozważny duchu! Tamte łany to już słoma wymłócona, a te najbliższe to cmentarz warjatów... Te kępki na mogiłach rosnące to kwiatki polne. Można z nich wieńce pleść do trumny, ale chleba z nich nie będzie. A słysząc to duch męża, roztapiał się w smutku i czuł dreszcze zwątpienia.

* * *

A innego dnia szatan mówił duchowi: Przestań przypatrywać się tym łanom. Zaprawdę nic ci do nich. Jesteś wielki, a zmarnujesz się jak owi, nad których mogiłami tylko kwiatki rosną. Ojczyzną twoją to, co masz pod nogami. Mnie służ, a ja cię potężnym zrobię. Przez twoje ręce utuczę lud twój. Będzie miał chleba i wolności do syta. Dam mu radę szkolną i ośmiu namiestników. A ciebie wyniosę po nad wszystkie. Wierzyć mi możesz, bo ja potężny, na imię mi: *utylitaryzm!*

A słysząc to, duch rozrastał się w dumę tak, że był jako piąsteczka niemowlęcia.

* * *

A oto w pokuszeniach takich duch męża chwiał się jako trzcina wodna, i jako wosk żółty mięknął. I widząc to szatan, przychodził coraz częściéj i coraz nowe obietnice robił duchowi. I mówił mu: Taki wielki, taki mądry, a czém ty jesteś? Niczém. Co możesz? Nic. Stań między mną i ludem twoim — przyprowadź lud twój do stóp moich, niech wiarę moją przyjmie, niech wyprzysięże się zasad i godności, a ja cię zrobię pośrednikiem między siłą i prawem — między rządzącemi i narodem. I będziesz potężnym!

* * *

A duch męża rozdarł się wtedy na dwoje. Duma, pycha, próżność, wpadły na rozum i spętały go, i rozum powiedział: dobrze! Ale serce, które kochało, które cierpiało, które pokryte było całe bliznami krwawiącemi jeszcze, błagało męża, żeby nie słuchał szatana. I wrzała straszna walka w głębinach ducha — a szatan zgrzytał zębami i szydził z męża, że ma serce. A potém odleciał.

* * *

A mężowi zdało się, że zasypia. A zasypiając, uczuł jakby dotknięcie żelaza ostrego na piersiach. I otworzywszy oczy, zobaczył obok siebie szatana. A szatan trzymał nóż w ręku i roztwierał mu piersi. Więc mąż chciał krzyknąć, ale szatan skinął i rzekł: Robię z ciebie wielkiego męża stanu! A próżność, duma i pycha wołały: pozwól!

Więc mąż milczał i patrzał, jak go szatan robił wielkim.

* * *

I szatan roztworzył mu piersi i wyjął serce. A było to owo lwie serce, poranione ale gorące, które topniało z miłości dla narodu, ale na widok jego nieprzyjaciół stawało się jako stal; serce nieulękłe, które wobec sędziów i zbirów i katuszy wołało nieprzerwanie: Polska, Polska!.. A szatan je wyjął i pokazując jeszcze drżące mężowi, rzekł: Oto wróg twojéj wielkości! Precz z niém!.. I zaśmiawszy się straszliwie, wyrzucił za okno. A mężowi zdało się, że słyszy jęk swój własny, i uczuł wielką próżnię w sobie i myślał, że umiera.

* * *

Ale szatan pokazał mu coś, co bardzo zdziwiło umierającego męża. A był to kawałek mięsa podobny do serca. Ale wielkość jego była niewiększą od polnéj gruszki, ulęgałką zwanéj, a kolor jego był jako kubeł wody zafarbowany kroplą krwi. I trzęsło się to bez ustanku na podobieństwo rybiéj galarety. A po jednéj stronie stał napis: Wielka ojczyzna — *Imperium*. A po drugiéj mniejszemi literami: Mała ojczyzna — *Galileja*. A mąż przypatrywał się téj poczwarce, i dziwował się wielce i rzekł: A to co?

* * *

A szatan rzekł: Ażaliż nie znasz tego? Wszak w okół ciebie tysiące serc podobnych. A mąż zamyślił się, ale nie mógł zrozumieć i powtórzył: Zaprawdę nie wiem co to. A szatan na to: To jest najpiękniejsze serce w całéj Galilei. Serce galilejskiego męża stanu — galilejskiego delegata, galilejskiego utylitarysty czystéj krwi. Z takiém tylko sercem zajdziesz daleko... bardzo daleko i będziesz miał przyjaciół pomiędzy najpierwszymi. A to rzekłszy, włożył mu owę poczwarkę galaretowatą na miejsce serca i zawołał: Witam cię wodzu galilejskich utylitarystów!

* * *

A mąż uczuł w téj chwili jakieś zimno w piersiach i zdało mu się, że taki stał się malutki, jak sześcioletnie dziecko. Ale przyszedłszy do siebie, rzekł: Ażaliż z tak małém sercem można być wielkim?“ A szatan na to: Wielkim jest ten, którego duch jest sam ze sobą w zgodzie — w którym rozum równy sercu, a serce równe rozumowi. A posiadając mały rozum, wy, galilejscy utylitaryści, musicie mieć i małe serca. I dlatego jesteście wielkimi. A rzekłszy to, rozśmiał się i odleciał. A mąż usnął.

* * *

A obudziwszy się dnia drugiego, czuł się cale innym człowiekiem. Już się nie smucił i nie myślał o onych łanach zasianych mogiłami, jeno się kłopotał o dzień dzisiejszy i o Galileję. A bardziéj jeszcze jak o Galileję kłopotał się o wielką ojczyznę. I nie patrzał w górę, jeno szukał czegoś na ziemi. A jak bardzo oko ducha natężył, to nie widział nic innego, tylko radę szkolną i delegacyjny stołek; po za tém nic. I widząc w marzeniu Galileję na tych krańcach szczęśliwości, porywał się i wołał: *Galilea sta!..*

* * *

A w on czas bramy więzienne otworzono przed nim — i lud miłujący męża napłynął — i wyniósł go na barkach swoich i wołał: Hosanna! I zeszli się najprzedniejsi w kraju i powiedzieli mu: Dajemyć tobie przewodnictwo nad nami, albowiem tyś cały naród kochał, i cierpiał za niego, i serce twoje nigdy się nie ulękło nieprzyjaciół naszych. A więc mów za nas i broń nas. Zdobądź dla nas wszystko, co nam do życia potrzebne. A mąż kłaniał się i dziękował, i obiecywał — a w duchu mówił: Zdobędę, zdobędę wszystko — to jest... administracyjne koncesje.

* * *

Ale w mężu tym naród dawnego ulubieńca rozpoznać nie może. Bo ile razy chce powiedzieć: Polska! to mówi: Galicja! a ile razy chce zawołać: ojczyzna! to mu z ust wylatuje: Imperjum! I ile razy chce ostro stanąć w obronie narodu, to się uśmiecha i kłania, bo nowe jego serce dygocze i kurczy się. A kiedy chce co pięknego powiedzieć, to przepisuje cudze frazesy. I nie nawidzi tych, których nie nawidzą nieprzyjaciele narodu, a w komisji konstytucyjnéj potakuje im albo milczy.

* * *

Ale wnet stało się wedle przepowiedni szatana. I mąż ów został wodzem galilejskich utylitarystów, i przoduje im jako gąsior stadu szarych gęsi. A oni płyną za nim z sejmu do rady państwa, od ministra do ministra, od komisji do komisji. A wódz ich mówi zawiele przeciw adresowi, a zamało za rezolucją. I zaprowadził swoje stado na takie błoto, gdzie już ani płynąć nie można ani zostać. I oto lgnie w błoto coraz głębiéj. Zostają im prawda skrzydła, ale wódz nie pozwala podlecić, bo mu galaretowate serce drży. Siedzą więc czekając, aliści błoto nie wyschnie. A błoto coraz większe.

* * *

A owoż takim to podstępem szatańskim ulubieniec narodu stawszy się galilejskim utylitarystą — dyplomatą, zmarnował się. Albowiem zaprawdę powiadam wam, utylitaryzm galilejski go zgubił. Naród odwrócił od niego serce swoje, a bez tego wybraniec narodu czém jest? Ci, którym potrzebny, trzymają go jeszcze za włosy, ale gdy zobaczą, że nic im już dać nie może, puszczą go, a on w przepaść poleci. A westchnienia narodu popłyną nie za tym który ginie, ale za tym który zginął. Ale ponieważ nie on ale szatan był winien, niech mu więc będzie przebaczone nieszczęście jego.

nąć, ulegając podszeptom ateńskim, umyśliła sprawę swą wytoczyć przed trybunał Europy, i w tym celu wybrała deputację, która otrzymawszy już w Paryżu od p. la Valette odpowiedź odmowną, udała się po takową do Londynu. Wkrótce zapewne zobaczymy ją podróżującą do Berlina i Petersburga w nadziei, iż tam znajdzie pociechę, któréj gdzieindziéj napróżno szukała. W tym ostatnim razie zawodu nie dozna.

Na wyspach tymczasem spokój i porządek panuje. Opozycja czeka powrotu swego poselstwa, ludność korzysta z zaprowadzonéj zmiany, a nowo ustanowiony organizm administracyjny, funkcjonuje jak na początek dość dobrze.

Taki jest cały przebieg i stan obecny téj sprawy. Co będzie nadal, zobaczymy.

Rozmaitości.

W dniu dzisiejszym o godzinie 3-éj po południu przyjechał do Krakowa dr. Libelt. Na dworcu kolei żelaznéj zebrało się około 300 osób, które serdecznością przyjęcia starały się zastąpić dziwny brak powszechnego udziału. Brak ten jedynie, naszém zdaniem, przypisać należy małomiejskiéj obawie naszego miasta, ażeby go nie posądzono o naśladowanie Lwowa.

— Dnia 17 kwietnia w sobotę, o godz. 12 — 1 w południe, w sali radnéj miejskiéj, na korzyść muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego, odbędzie się wykład dra Karola Libelta: „O walce pracy z kapitałem.“ Wejście na salę 50 centów od osoby, na galerję 25 centów. Biletów dostać można w księgarniach pp. Czecha, Friedleina, Jaworskiego, Trzecieskiego, Wildta i przy wejściu do sali w dniu wykładu. Liczba biletów jest ograniczoną, uwzględniając dogodne pomieszczenie słuchaczy.

Ogólne Zgromadzenie członków stowarzyszenia straży ogniowéj, odbyło się w d. 11 kwietnia w sali radzieckiéj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta.

Na porządku dziennym były następujące kwestje:
1. Złożenie mandatu przez naczelnika p. Wincentego Eminowicza i wszystkich komendantów.
2. Wybór nowych.

ad 1). Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, dotychczasowy naczelnik straży składając swój urząd, tłumaczył się, iż wystąpiła dla tego, że dyrekcja wzajemnych ubezpieczeń od ognia usunęła go jako urzędnika swego od urzędu, jaki przez lat trzy piastował, a to za to jedynie, że jest właścicielem handlu. Przez co utracił roczny dochód 800 złr. w. a.; zatrudnienia zaś obecne nie zostawiają mu wolnego czasu, by mógł z korzyścią dla straży dziennie kilka godzin poświęcać. Że zaś uważał za obowiązek przedstawić kandydatów na swoje miejsce, pytał przeto w tym celu poprzednio wszystkich komendantów, tudzież niektórych członków przez stowarzyszonych podanych, czy się zgadzają, by ich na liście kandydatów umieścił. Oświadczenia odmowne przedłożył naczelnik przewodniczącemu, a zarazem wyraził żal swój, iż nie ma kogo zaproponować.

Na to przemówił przewodniczący, iż jakkolwiek powody przez [illegible] podane są ważne, to przecież ma [illegible] iż interesa zakładu z interesami naczelnika pogodzić się dadzą, że zatem p. Eminowicz, którego zasługi około dobra téj instytucji są znane, nie zechce jéj w chwili tak krytycznéj porzucić i zatrzyma jéj ster daléj, a w najgorszym razie aż do czasu, dopóki magistrat nie porozumie się z dyrekcją wzajemnych ubezpieczeń, co do jego stanowiska, że dotychczasowi komendanci nie zechcą jéj wystąpieniem swém obecném narazić na nieprzewidziane straty.

Następnie p. Gajdzic, w krótkiéj przemowie, podniósł zasługi dotychczasowego naczelnika, wykazał, iż nie widzi nikogo, ktoby mógł godniéj ten urząd piastować, zapewnił imieniem swych kolegów, iż z ustąpieniem naczelnika i oni wszyscy od podań przez się złożonych nie odstąpią, a wreszcie postawił wniosek, aby prezydent miasta zniósł się z dyrekcją wzajemnych ubezpieczeń od ognia, i wezwał ją, aby jak usunięciem p. Eminowicza z grona towarzystwa swego na stowarzyszenie straży ogniowéj ochotniczéj tę burzę sprowadziła, tak też przyjęciem go napowrót starało się ją zażegnać; pominąwszy już to, że straż ochotnicza krakowska już dała jéj dowody, że ratowaniem swym ochroniła towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od znacznych strat.

W tym duchu przemawiali pp. Zarębski i Cwiklicer. Po tych przemowach ułożono wniosek, aby prosić prezydenta miasta, ażeby zniósł się z dyrekcją tow. wzajemnych ubezpieczeń, aby p. Eminowicza na pierwotném stanowisku utrzymać zechciała.

P. Kandler, delegat tow. wzajemnych ubezpieczeń, zabrał następnie głos i oświadczył, iż jest umocowanym ze strony dyrekcji do dania potrzebnych wyjaśnień, że dyrekcja jak poprzednio tak i nadal nie usuwa się od czynienia datków na rzecz straży (wyrażenie to nieprzyjemne na zgromadzonych uczyniło wrażenie), że daléj nie przystanie ona nigdy na płacenie pewnych procentów na rzecz straży, i wreszcie wyraził obawę, czy dyrekcja [illegible]

i zaproponował, by zgromadzenie uchwałę swą radzie nadzorczéj tow. wzajemnych ubezpieczeń dnia 24 maja odbyć się mającéj przedłożył.

Wniosek wyżéj podany poddano pod głosowanie: jednogłośnie przyjęty.

P. Eminowicz widząc, że straż ochotnicza pozostałaby bez przewodnika, poddał się jednomyślnéj woli całego zgromadzenia, i oświadczył, że pozostanie do pewnego czasu naczelnikiem.

ad 2). Następnie przystąpiono do obioru komendantów na miejsce dawnych, którzy bezwarunkowo z powodu braku czasu godność swą złożyli, jako to: *a)* p. Bielańskiego, komendanta oddziału II, którego jednak z powodu, iż na jego miejsce nie znalazł się żaden następca, uprosiło zgromadzenie, by godność swą aż do przyszłego walnego zgromadzenia zatrzymał; *b)* na miejsce p. Kieszkowskiego, komendanta oddziału IV, zaproponowany p. Jan Mierzb jednogłośnie wybranym został.

W końcu zgromadzenie uchwaliło, by mające się podług statutu odbyć zgromadzenie w pierwszą niedzielę maja, z powodu potrzebnego czasu na porozumienie się z dyrekcją ubezpieczeń, odłożyć na pierwszą niedzielę miesiąca czerwca, to jest na dzień 6 t. m.

α **Rozlew krwi.**—W chwili, gdy stowarzyszenie powszechnego pokoju wysila się nad sposobami zapobieżenia rozlewowi krwi, leje się ona potokami, a wieść o tem nie dochodzi nawet do wiadomości Europy. Wiadomo jest, jaki zgubny przesąd panuje pomiędzy wszystkiemi włościanami i w ludności małomiejskiéj, pod względem puszczania krwi; lada słabostka, a już udają się do felczera, cyrulika, golibrody i *tuti quanti*, którzy bez pozwolenia lekarza szafują krwią ludzką *ad libitum*. Anegdotka, o żydku felczerze, który za każdy dołożony trojak nową miseczkę krwi upuszczał, jest niestety żywcem wziętą z życia. Oprócz puszczania, pijawki odgrywają także ogromną rolę w téj fuszerskiéj terapji. I na cóż się zdało dzieło prof. Dietla „O upuście krwi,“ na co troskliwość lekarzy, aby jak najbardziéj oszczędzać tego drogiego płynu i tylko w koniecznych razach go puszczać; kiedy poza plecami lekarzy partacze wyprawiają krwawe bachanalje. Dochodzą nas właśnie skargi, że w Krakowie na Kleparzu, przy targowisku końskiém, znajduje się gorący zwolennik upustu krwi i stawiania pijawek, w postaci właściciela golarni. Władze policyjno-lekarskie powinny z całą surowością wystąpić przeciwko temu rabunkowi zdrowia i życia ludzkiego.

— Wczoraj o godz. 9 wieczorem ukazało się na północéj stronie nieba światło czerwone, które wzmagając się coraz bardziéj, ostatecznie ukazało się jakby łuna w skutek dalekiego pożaru. Swiatło to atoli było światłem zorzy północnéj, zjawiska dość często ukazującego się w krajach północnych, a objawiającego się między innemi także w ruchu nadzwykłym igły magnetycznéj, co też w tutejszém obserwatorjum wczoraj spostrzeżono. O godzinie 11½ zjawisko to powtórzyło się ponownie, wysyłając słupy światła czerwonego blisko do 40 stopni wysokości nad poziom.

Przysłowie illustrowane.—Pismo nasze nie jest illustrowaném, nie możemy sobie jednak odmówić przyjemności umieszczenia przepysznéj illustracji do przysłowia: „Kto raz skłamie temu nie wierzą,“ wykonanéj przez jednego z najznakomitszych bez zaprzeczenia w tym rodzaju artystów.

Oto jest illustracja o któréj mówimy:

Delegacja nasza nie mogła nic przyjąć, ani odrzucić, ponieważ oprócz Ziemiałkowskiego mało kto w delegacji wiedział czy jest co do przyjęcia lub odrzucenia. Wynika to jasno z oświadczenia Ziemiałkowskiego, umieszczonego w *Debacie*. Jeżeli z oświadczenia tego dadzą się wysnuć słuszne jakie zarzuty, to skierowane one być mogą tylko przeciw Ziemiałkowskiemu. *Gaz. Nar. z r. b., nr. 87.*	W rzeczy saméj podkomitet ofiarował nam wyjątkowe stanowisko, i ja za każdą razą uwiadamiałem o tém moich ziomków, lecz nie uważaliśmy za stosowne przyjąć tych wyjątków dla Galicji, gdyż byliśmy przekonani, iż nowy układ konstytucyjny wtedy tylko może być trwały, jeżeli opierać się będzie na obszernéj autonomicznéj podstawie, jednakowéj dla wszystkich prowincji. Dr. *Ziemiałkowski.*

Żałujemy, że nie możemy, tak jak *Kłosy* warszawskie, pozostawić niezadrukowaną odwrotnéj stronnicy téj illustracji, zwłaszcza że rzeczy tam umieszczone bardzo skutkiem podobnego sąsiedztwa na wiarogodności ucierpiéć mogą.

α **Słownik łacińsko-polski.** Zasłużony a nadzwyczaj sumienny pracownik na polu filologji śp. Adolf Mułkowski profesor i bibljotekarz U. J. zostawił w rękopiśmie słownik, owoc pracy 10-letniéj. Rękopis dziwne przechodził koleje, gdyż przedsiębierczy wydawca Warszawski, także zmarły Samuel Orgelbrand miał go wydrukować, lecz z powodu powstania, a więc i zmniejszonego ruchu literackiego zaniechał tego zamiaru. Poprzednio jeszcze w 1850 w którym śp. Mułkowski utracił całe mienie, potrafiono uratować tylko rękopis słownika. Znamy tę pracę, jest sumienną, dokładną i wyczerpującą, pozostawiającą daleko za sobą inne słowniki, nie wyjmując Bobrowskiego. Obejmuje on 136 arkuszy bitego pisma.

Zwracamy nań uwagę tak wydawców księgarzy jak i osób zamożnych prywatnych, którzyby chcieli oddać tę pożyteczną pracę na użytek młodzi szkolnéj i uniwersyteckiéj, nakoniec donosimy o tém szanownéj radzie szkolnéj w nadziei, że wydanie jego poprzeć zechce.

Teatr.—W sobotę na dochód p. Aszpergerowéj, „Mindowe,“ tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Spodziewać się należy, że publiczność zbierze się licznie, tak dla arcydzieła poety, jak dla okazania swych względów zasłużonéj artystce.

— Pan Wincenty Zaak protestuje przeciw [illegible] pożyczki 1,000,000 złr. [illegible]

budynki dla szkół, i jakoby wniosek odraczający przez dra Kornela Hofmana postawiony szczególnie dla tego poparł, aby sumienia jego nie narażać na szwank. Przemawiał on przeciw powyższemu wnioskowi ze względu, że w razie jego przyjęcia nietylko w tym roku, ale nawet na przyszły rok do budowy szkoły nie przyjdzie; w tém zgadzał się z wnioskiem p. Hofmana, aby projekt planu do pożyczki, wydrukowany i radnym rozdany został, a zarazem, aby o uzyskanie pozwolenia do zaciągnięcia pożyczki niezwłocznie się starać.

Denuncjacja gazety Kreuzzeitung. O podróży hr. Władysława Platera w poznańskie pisze *Kreuzzeitug*. „Jak różne dzienniki donoszą, zwiedził hr. Plater, agitator polski obecnie mieszkający w Zurichu, prowincję poznańską, a hr. Andrzej Zamojski Galicję. Pierwszy miał podobno ważne zlecenie od księcia Czartoryskiego.“ Do czego podobne wzmianki zmierzają — pisze *Dzien. Pozn.* — aż nadto dobrze wiemy, są to poprostu denuncjacje nie bez celu, a tém haniebniejsze, że całkiem z prawdą niezgodne.

— Ciekawą bardzo wiadomość podaje *la Décentralisation* dziennik w *Lyon* wychodzący.

„W wielkim obozie Châlons ciągle się uczą nowej taktyki przyjętej z powodu broni odtylcowej i dalekonośnéj.

„Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że żołnierze nasi z dwóch tornistrów jeden na drugim położonych, robili sztuczny wał, z poza którego sypie się ogień na nieprzyjaciela.

„W tych dniach postanowiono wypróbować jaki opór tornister na ziemi leżący może dać kuli.

„Użyto do tego tornistrów napełnionych, tym wszystkim, co żołnierz zwykle nosi przy sobie, a nie mała to liczba rozlicznych przedmioiów, bo tornister mieści w sobie: parę trzewików, woreczek ze szczotkami, koszulę, pantalony, jednę lub dwie chustek do nosa, rękawiczki, kamaszki i czapkę. W dodatku płaszcz zawinięty w płótno od namiotu wszystkie te przedmioty obwija.

„Pewną liczbę tak napełnionych tornistrów, ułożono na 400 metrów od strzelców, którzy dali do nich plutonowego ognia.

„Skutek okazał, że przeciw Chassepotom, tornistry nie dają dostatecznéj zasłony. Kule przeszły je na wskróś z tém wszystkiém co w sobie zawierały i wyszły z drugiéj strony z szybkością mającą jeszcze dość siły do położenia trupem człowieka.

„Doświadczenie to, okazuje, jak na odległość 400 metrów ogień chassepotów jest straszny.

α **Przymus moralny.** — Niedawno temu, pewna dama mieszkająca w mieście, którego nie widzimy potrzeby wymieniać, kazała sobie u dentysty wprawić całe szeregi górnych i dolnych zębów. Operacja poszła szczęśliwie, lecz dama w rozstrojeniu wyszła, zapomniawszy zapłacić. Po upływie kilku dni dentysta posłał rachunek, a następnie kilka innych, które jednak jak pierwszy pozostały bez odpowiedzi.

Operator zwątpiwszy w odebranie swéj należytości, użył przymusu moralnego. Pani! pisał do owéj damy, jeżeli w ciągu 24-ch godzin nie odbiorę moich pieniędzy, będę zmuszony zamieścić inserat: „Dobra sposobność nabycia za połowę ceny dwóch rzędów wybornych i bieluchnych zębów; oglądać je można w ustach pani N. N.“

List ten poskutkował.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, dnia 16 kwietnia. *(Sprawozdanie izby kupieckiéj).* Na targu zbożowym dzisiejszym, obrót był nieznaczny i ceny prawie żadnéj nie uległy zmianie. Z powodu robót w polu, dowóz bardzo słaby, wszystkiego razem zaledwie kilkaset korcy, i na to nie było odpowiedniego pokupu.

Lwów 11. kwietnia (Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.) Powietrze ociepla się stopniowo i uprawa ról postępuje bez przeszkody. Na gościńcach już sucho i komunikacja byłaby dość łatwą, gdyby nie brak furmanek, który zwykle o téj porze z powodu zajęć gospodarskich czuć się daje.

Staraliśmy się wywiedzieć dokładnie o stanie zasiewów ozimych. Owóż w zachodnich powiatach jest on jak zapewniają zupełnie pomyślny; wegetacja w ogóle bujna i silna, tylko o rośliny olejne lękają się jeszcze tu i owdzie. We wschodnich zaś powiatach, zwłaszcza w tarnopolskim wiele zostaje do życzenia, mianowicie żyto, przynajmniej teraz w nienajlepszym stanie. Ponieważ w Węgrzech spodziewają się znowu bardzo pięknych urodzajów, przeto w najlepszym czasie znaczne podniesienie się cen nie jest prawdopodobnem.

Handel towarowy ożywił się znacznym dowozem materji wełnianych i manufaktów. Z Lipska i Berlina nadeszło około 600 cent. Przewieziono także kilka większych transportów do Rossji i księztw naddunajskich. W ostatnim czasie nadeszło z Rossji kilka znaczniejszych przesyłek szczeci i odwóz tego artykułu potrwa zapewne przez czas dłuższy. Szczeć (miękka i twarda) płaci się według gatunku po 70 do 300 złr. za cet. Handel spirytusem jest ciągle ożywiony; w tygodniu ubiegłym wywieziono ztąd znowu 790 cetn. do Morawji, Czech i Austrji. Przy znacznym popycie dowóz potrwa zapewne jeszcze około 2 miesiące. Przewóz nafty z Drohobyczy do Przemyśla jest ciągle dość znaczny a bądź co bądź o wiele znaczniejszy jak w tym samym miesiącu roku zaszłego. Przytém nafta trzyma się w cenie, gatunki 45° płacą po 12 do 14 złr. Handel wełną nie daje znaku życia, dowóz z Rossji ustał zupełnie. Pomimo podniesienia się ażjo, wywóz lnu, konopi i pakuł stosunkowo mały. Ze Lwowa wywieziono 300 [illegible]

rawji; ceny idą w górę, płacono po 17 złr. do 17 złr. 50 c.

Zboże na targowiskach zagranicznych trzyma się w cenie, w skutku tego ajenci zagraniczni zakupują znowu, ale tylko w zachodnich powiatach, bo we wschodnich ceny nie o wiele są niższe. Poszukiwana najwięcéj pszenica cięższa, odbyt w pomniéjszych partjach, głównie do pogranicznych młynów pruskich i do Wrocławia. Na żyto w zachodnich powiatach odbyt mały, we wschodnich nie ma go wcale. Handel ograniczony tylko na potrzeby miejscowe, dowóz na targowice nader mały. Na jęczmień jest popyt do królestwa polskiego. Owies ciągle poszukiwany do Prus i zakupowany w znacznych partjach. Ceny mąki bez zmiany, odbyt tylko na konsumcję, natomiast jest znaczny odbyt na otręby i grys do górnego Szląska, gdzie są używane na karm dla bydła. Loco Lwów płacono: pszenica 170 ℔. 7 złr. 50 c., jęczmień 142℔. 4 złr. 80 c., żyto 160℔. 5 złr. 60 c, owies 109℔. 3 złr.

Na targowiskach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 ℔. 7 złr. 80 c., do 8 złr. 50 c., żyto 160 ℔. 6 złr. do 6. złr. 40 c., jęczmień 142 ℔. 5 złr. 20 c., do 5 złr. 40 c. owies 100 ℔. 3 złr. 60 c. Odkąd się drogi poprawiły, dowóz większy i handel więcéj ożywiony. Spekulanci spodziewają się żę wywóz pszenicy przybierze wkrótce większe rozmiary. Tarnów: pszenica 170 ℔. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 75 c. żyto 160 ℔. 6 złr. 25., c., do 6 złr. 60 c., jęczmień 141 ℔. 5 złr. 40 c., owies 100 ℔. 3 złr. 60 c. do 3 złr. 80 c. Wywóz pszenicy, jęczmienia i owsa był cokolwiek znaczniejszy. Odbyt głównie na owies. Rzeszów: groch 204 ℔. 6 złr. 10 c., wyka 204 fnt. 5 złr. 35 c., nasienie koniczu 204 fnt. 45 złr. 50 c., rzepak 170 fnt. 10 złr. 90 c., pszenica 170 fnt. 8 złr. 30 c, jęczmień 140 fnt. 5 złr., żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3 złr. 30 c., pszenicę i żyto kupują tylko na konsumcję miejscową na owies popyt bardzo znaczny.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w tygodniu ubiegłym koleją czerniowiecką 850 szt. i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszego targowiska oddano na koléj 450 wołów.

Lwów, 13 kwietnia. — Na tutejszéj giełdzie płacono: Pszenica 170 ℔. 6 złr. 75 c., do 7 złr. 25 c., żyto 160 ℔. 4 złr. 60 c, do 5 złr. —, jęczmień 140 ℔. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 80 c., owies 100 ℔. 2 złr. 90 c. do 3 złr. 20 c., kukurydza 170 ℔. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 30 c., hreczka 140 ℔. 4 złr. 25 c. do 4 złr. 40 c koniczyna 180 ℔. 34 do 40 złr., rzepak 150 ℔. —złr. — c. do — złr.. — c. lnianka 150 ℔. — złr. — c. do — złr. — c. groch 180 ℔. 4 złr. 25 c. do 5 złr. 50 c., łój 100 ℔. 31 złr. 50 c., do 32 złr. potaż drzewny 100 ℔. 13 złr. do 14 złr. 50 c., chmiel 100 ℔. — do — złr., spirytus wiadro 11 złr. 50 c. do 11 złr. 60 c,

Oświęcim dnia 15 kwietnia. (*Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego).* Kupców wielu a brak wołów więc targ ożywiony. Dziwić się trzeba dla czego większa część naszych producentów ciągle jeszcze woły w prost na targ wiedeński przesyłają, kiedy tutaj przy daleko mniejszych zachodach równie dobrze i nawet je lepiej sprzedać mogą, ponieważ do Czech brak wielki, a kupcy tamtejsi, w zezwolenia rządowe do wprowadzenia galicyjskich wołów zaopatrzeni, głównie na targ tutejszy się zjeżdżają i tutaj woły zakupują.

W ubiegłym tygodniu przeszło w prost do Wiednia wołów 1490 podczas gdy na targu tutejszym zostało tylko 900.

W tym tygodniu co do tutejszego spędu stosonek ten sam, więc i co do przechodowych wołów zapewne ten sam będzie. Sprzedane zostały wszystkie.

Woły wyborowe 525 fnt. wagi przypuszczalnéj płacono 142 50; 500 fnt. 134; 450 fnt. 115 złr. t. j. według wiedeńskiego rachunku 30 do 31 złr. za centnar.

Jedwabnictwo krajowe. PP. nauczyciele szkół wiejskich i początkowych, mogą otrzymać bezpłatnie z funduszu przez ministerjum rolnictwa przeznaczonego na rozpowszechnienie drzewa morwowego, sadzonek jednorocznych i kilkoletnich drzew morwowych, za zgłoszeniem się do rady gospodarczéj towarzystwa sadowniczego, pszczelnego i jedwabniczego, za pośrednictwem p. dra. Kozubowskiego, dyrektora tegoż towarzystwa, mieszkającego na przedmieściu Piasek nr. 59. lub p. dr. med. Łuszczkiewicza, referenta w wydziale jedwabnictwa, mieszkającego przy ulicy Mikołajskiéj nr. 446.

Gdyby pp. nauczyciele byli już w posiadaniu dostatecznéj liczby drzewek morwowych, a życzyli sobie zająć się w nadchodzącéj kampanji wychowaniem jedwabników, mogą również otrzymać odpowiednią ilość jajeczek jedwabniczych.

Rada gospodarcza równie i włościanom bezpłatnie udzielać będzie tak drzewek morwowych jak również i jajeczek jedwabniczych, jeżeli zgłoszą się za pośrednictwem pp. nauczycieli albo urzędów gminnych. Gdy z funduszu rządowego, rada gospodarcza winna składać rachunek, przeto biorący bezpłatnie drzewka morwowe, winni będą wykazać się świadectwem urzędowém, iż otrzymaną ilość drzewek rzeczywiście posadzoną została. Równie zawiadamia się pp. nauczycieli i osoby wychowem jedwabników w kraju zajmujące się, iż rada gospodarcza towarzystwa w Krakowie, postanowiła pośredniczyć w zakupnie oprzędów jedwabniczych, z tegorocznego wychowu otrzymać się mających, jak równie w urządzającéj się rozwijalni, snuć jedwab surowy z oprzędów krajowych i takowy do fabryk materji jedwabnych na sprzedaż przesyłać. — O warunkach zakupna oprzędów i snuciu jedwabiu surowego, późniéj podaną będzie wiadomość.

Puszczenie w obieg obligacji pierwszeństwa kolei [illegible] wschodniéj. Zapowiedziana subskrybcja na obligi pierwszeństwa kolei wielkowarasdyńsko-kołozwarskiéj została przez bank francuzko-austrajacki otwartą; według ogłoszenia postanowiono w d. 19 i 20 kwietnia, obligi te oznaczone na 15 miljonów złr. miały być rozebrane w Wiedniu, Peszcie, Lwowie, Krakowie, Pradze, Bernie, Gracu, Presburgu, Amsterdamie, Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreznie, Mnichowie, Stuttgardzie, Norymberdze, Augsburgu i Hamburgu. Obligacje 300 reńsk. w srebrze, przynoszące 15 złr. rocznie, mają być wypuszczone po 255 złr. t. j. kurs 300 złr. w srebrze jest oznaczony na 85% banknotami. Prospekt zapewnia korzyści biorącym udział, chociaż równocześnie zakład kredytowy rozpisał subskrypcję na 8 miljonów reńskich kolei północno-zachodniéj austrjackiéj. Obydwie emisje razem żądają kapitału 20 przeszło miljonów złr.

Wiadomości telegraficzne.

Florencja 14 kwietnia po poł. Oczekują tu jeszcze w ciągu tego tygodnia przybycia posła austrjackiego z powrotem z Wiednia. W miejsce Barbolaniego, który jako poseł do Konstantynopola odjeżdża, mianowanym został Albert Blanc jeneralnym sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych.

Florencja 14 kwietnia. *Gazetta dell'Italia* donosi, że dyrektor banku narodowego zaproponował radzie zarządzającéj podwyższenie kapitału banku ze 100 na 200 miljonów, i wniósł, aby rządowi zaliczkę w kwocie 100 miljonów po 5 pct., celem ułatwienia zniesienia kursu przymusowego udzielić.

Florencja 15 kwietnia. Ogłoszono tu dekret królewski, mocą którego zniesione zostają komory w Desenzano, Limone, San Giovanni, Malcesine i Salo. Natomiast ustanowiono międzynarodowe komory w Riva i Torbole. Komorę w Caprile w okręgu beneluzyjskim zamieniono w komorę międzynarodową.

Madryt 14 kwietnia. *Correspondencia* upoważnioną jest do oświadczenia, że doniesienia paryzkiego *Etendard* o pożyczce, jaką książę Montpensier zaciągnąć zamierza, zupełnie są bezzasadne.

Madryt 15 kwietnia (Tel. wiedeńskiéj *Presse).* Jen. Prim porozumiał się z Castelarem; rzeczpospolitą można uważać jako już za pewną — w kilku dniach stanie się ona czynem dokonanym.

Konstantynopol 14 kwietnia. Wiadomość o zbliżeniu się Anglji do Moskwy niemile tu przyjęto; mniemają tu powszechnie, że odwiedziny posła angielskiego na dworze petersburskim p. Buchanan, ze sprawą w związku pozostają.

Waszyngton 14 kwietnia. Senat zatwierdził nominację pp. Lothorp Motley i Johna Hay na posłów — pierwszego w Londynie, drugiego w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *15 kwietnia.*

(*L...i*) Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie wydziału konstytucyjnego w ostatniéj chwili odwołaném zostało. Że to ciągłe zwlekanie z ostateczném załatwieniem sprawy rezolucyjnéj nie jest przypadkowe, że ma ono głębiéj sięgającą przyczynę, zaprzeczyć trudno.

Pisałem wam już w jednym z poprzednich moich listów, że zwlekanie to ma głównie na celu, nie dać delegacji polskiéj sposobności do wystąpienia z rady państwa przed zamknięciem tegorocznéj sesji. Niemcy nie mają ochoty zakończyć sprawy, by się tak prędko przynajmniéj nie przekonać o zgubnych następstwach swéj ultra-centralistycznéj polityki.

W kołach poselskich uważają to częste odkładanie sprawy za oznakę, że w łonie ministerstwa nie ma owéj przez p. Giskrę tak stanowczo ogłoszonéj zgody i jednomyślności w zdaniu i wnioskują ztąd, że sprawa rezolucji nie tak źle stoi, jakby się to po pierwszych dwóch posiedzeniach wydziału konstytucyjnego sądząc, zdawać mogło. W tém przekonaniu utrzymuje ich także wiadomość przez *Tageblatt* podana, że odbyta onegdaj rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, zajmowała się głównie rezolucją i pojedynczemi jéj żądaniami. Mogę was jednak zapewnić, że i tym razem *Tageblatt* z mętnego czerpał źródła — co mu się zresztą nierzadko zdarza — zapewniają mnie bowiem, że onegdajsza rada ministrów sprawą rezolucyjną bynajmniéj się nie zajmowała.

Bardzo małą wagę przypisać też należy wszelkim twierdzeniom, jakoby partja ministerjalna zmieniła swoje zapatrywanie na sprawę rezolucji, i że obecnie gotową jest zrobić polakom ustępstwa.

Ci, którzy takie wiadomości drukują, i ci, którzy im wiarę dają, zapominają, że rezolucja nie jest zbiorem żądań, w żadnym ze sobą niezostających związku, z których jedne odrzucane, drugie dane być mogą bez naruszenia zasady głównéj, myśli przewodniéj, że: „Galicji należy się samorząd narodowy w zakresie odpowiednim jéj potrzebom i odrębnym stosunkom.“ Czy więc niemcy zgodzą się na danie Galicji własnego sądu najwyższego, czy nie — a tylko ten punkt jeszcze obecnie wątpliwym być może — bardzo małéj to jest wagi i nie wpłynie bynajmniéj na zmianę niepomyślnego stanu sprawy.

Po umotywowaniu przez pana Kaisera wniosków podkomitetu, po wygłoszeniu przez p. Giskrę opinji niby to całego ministerstwa i po odrzuceniu przez komisję punktów 1 i 3 rezolucji, sprawa cała na niekorzyść naszą w wydziale konstytucyjnym *już* rozstrzygniętą została.

W dalszym ciągu dyskusji nad ustawą o reformie podatku gruntowego, izba przyjęła dziś §. 7 z poprawkami p. Wężyka i Kotza, podług których komisja centralna składać się ma — prócz przewodniczącego — z 33 członków, z których 10 mianuje minister finansów, 5 wybiera izba panów, 18 zaś izba posłów. Z tych 18stu członków przypada na Galicję i Czechy po 2, a na inne kraje po jednym. Podług wniosku wydziału, komisja ta miała się składać tylko z 30 członków, a Galicja i Czechy miały mieć tylko po jednym reprezentancie.

Z Żytomierza donoszą do *Breslauer Ztg*, że policja wykryła związek tajny i polityczny, rozciągający się na całą Ruś i dążący do rozbudzenia w niéj ducha przeciwnego niwelacyjnym tendencjom Moskwy. W Żytomierzu i w okolicach miały nastąpić aresztowania, głównie pomiędzy mieszczanami rusinami. Moskiewska policja ma ich obwiniać, że są narzędziami emigracji polskiéj.

W Sieradzu miano, według téjże gazety, aresztować kogoś zostającego w związku z fałszerzami banknotów moskiewskich.

Dosyć nieprawdopodobną wiadomość o zamierzoném przybyciu do Pragi i następném odwiedzeniu Wiednia przez króla Wiktora Emanuela, podaną przez *Neue fr. Presse*, potwierdza w części *International* londyński, który jednak mówi tylko, że król włoski przybędzie do Wiednia w celu oświadczenia pragnień ścisłego związku między Austrją i Włochami. — Szkoda, że ta wiadomość nie wychodzi z wiarogodniejszego źródła.

Rząd rzymski, jak zapewnia tenże dziennik, nie zaprosił żadnego z mocarstw do wzięcia udziału w soborze powszechnym, nie sprzeciwia się jednak temu, o ile mocarstwa żądać tego będą.

Wybory we Francji mają się stanowczo odbyć 23 i 24go maja.

Według telegramu wiedeńskiego umieszczonego w *Wandererze*, prawdopodobieństwo ogłoszenia rzeczpospolitéj w Hiszpanji jest przedmiotem bardzo ożywionych układów pomiędzy Francją i Włochami.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 16 kwietnia. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie wydziału konstytucyjnego znów odroczono. — Do *Presse* donoszą, że król włoski własnoręcznem pismem papieżowi życzenia swe złożył.

Paryż 16 kwietnia. *France* jest zdania, że projekt ministra Frère Orban nie będzie przyjętym i zapewnia, że rada ministrów po roztrząśnieniu projektu swój własny przedłoży.

Public zaprzecza, aby Francja miała zamiar po wyborach wojska swe z Rzymu odwołać.

Patrie donosi, że stosunki ministra Frère Orban do rządu, mimo różnicy zdań, są bardzo przyjazne.

Lizbona 16 kwietnia. Krążą tu wieści, że przygotowuje się powstanie wojska. Rząd przedsiębierze środki ostrożności.

Madryt 16 kwietnia. Zapewniają, że kortezy przyjmą wstępne artykuły ustawy konstytucyjnéj. Większość postanowiła kwestję kandydatury odroczyć aż do zagłosowania konstytucji.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 61.60. — 5% Renta za maj i list. 69.50.— 5% Renta w srebrze —.—.—Losy z r. 1860 101.—. — Akcje Banku narod. 725. —. Akcje kredyt. 287.—.— Londyn 124.05. — Srebro 121.75. — Dukaty 5.84.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się początek „PRAKSEDY“ powieści *Edm. Chojeckiego*, dla prenumerujących dziennik od 1go kwietnia.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 16 kwietnia. Papiery krajowe. — Papiery zagraniczne. — Wiedeń, 15 kwietnia. — Warszawa 15 kwietnia. — Lwów 14 kwietnia.

[illegible]

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.50		
„ biała „	85	9.60	9.—		
Żyto . . . . „	80	7.10	6.80		
Jęczmień . . „	70	6.25	5.60		
Owies . . . „	50	4.80	4.50		
Tatarka . . „	75	6.25	5.50		
Kukurydza . „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	— —	— —		
Groch . . . „	90	— —	— —		
Fasola . . . „	90	— —	— —		
Bobik . . . „	90	— —	— —		
Wyka . . . „	90	— —	— —		
Rzepak zim. . „	75	— —	— —		
Rzepik „ . „	—	— —	— —		
„ letni . „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	42—	40.—		
Tymotka. . „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)			13½		
„ (90 Trallesa) . . .			18 —		
			za wiadro		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m 14 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
15	2	329.03	+15.9	zachodni słaby	półpogodnie	— —
	10	327.89	10.2	wschodni spokojny	pogoda	zorza północna
16	6	326.26	6.2	północ.-wschodni spokojny	"	mgła

Treść pism czasowych literackich.

Dziennika literackiego Nr. 15 zawiera: Karol Libelt we Lwowie. — Dziad i baba, powieść przez T. T. J. (ciąg dalszy.) P. marszałek Łomżyński, p. K. S. Bodzantowicza (ciąg dalszy.) — Relacje dra. L. S. Gereta spolszczył i podał dr. Ksw. Liskie (ciąg dalszy.) — Stanisława Żółkiewskiego klęska i zgon na polach cecorskich, opowiedział dr. Ksw. Liskie. — Der Bauernkrieg im Jahre 1846 von Moritz von Ostrów (recenzja.) — Kronika teatralna. — Przewodnik. — Kronika bibljograficzna.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

N. P. potwierdził wybór *Karola bar. Brunickiego* na prezesa, a *ks. Ignacego Długoszewskiego* proboszcza w Grybowie na wiceprezesa rady powiatowéj grybowskiéj.

— N. P. potwierdził wybór *Stan. Malczewskiego*, na zastępcę prezesa rady powiatowéj rochatyńskiéj, a ks. *Jana Kaliniewicza* proboszcza w Jazłowcu, na zastępcę prezesa rady pow. buczackiéj.

Z Izby adwokackiéj.

Lwowska izba adwokacka zawiadamia, że dr *Rudolf Onyszkiewicz* zrezygnował z posady adwokata we Lwowie i że zastępcą jego zamianowany dr *Piotr Hryszkiewicz*.

Posady wakujące:

Sekretarza sądu wyższego w Krakowie z penją 1260 fl — Termin podania w ciągu 14 dni.

Radcy sądu obwod. w Tarnowie, z pensją 1470 fl. — ewentualnie 1260 fl, — Termin podania w przeciągu 14 dni.

Edykta.

Sąd obwodowy w Tarnowie zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomego Józefa Palester, dla którego kuratorem mianuje dra adw. Kapiszewskiego z subst. adw. dra Jaworskiego o pozwie w sprawie wexlowéj.

— Sąd obwod. lwowski zawiadamia Adama Zubrzyckiego o prenotacji summy wexlowéj 1700 fl. w. a. na dobrach Węglówka.

Licytacje.

Sąd obw. tarnowski sprzedaje w d. 24 maja b. r. summy 2743 złr. 18 kr. na dobrach Mordarka i Bąkówka — 3971 złr. 11 kr. na tychże dobrach. — Część summy 14220 złr., 117 dukatów i 1 złr. 45 kr. na dobrach Bocze, 400 fl. na dobrach Poręba górna. — 1000 fl. na dobrach Sawa, 525 złr. na dobrach Czarny Potok — 96 fl. 60 kr. na dobrach Krużlowa i części summy 732 złr. na dobrach Kisielówka intabulowane.

— Sąd obw. tarnowski zawiadamia Wacława Kozaka, że na zaspokojenie sumy wekslowéj 143 fl. termin do licytacji realności jego własnéj, na dzień 24 maja i 7 czerwca wyznaczony został.

— Sąd obw. w Nowym Sączu, sprzedaje w dniach 13 maja i 17 czerwca, realność pod L. 160 na 6488 fl. 45 kr. pod L. 161 na 5845 fl. 66 kr. i połowę realności Nr. 34 na 3921 fl. 54 kr. oszacowaną, Nowym Sączu położoną.

Nowe szkółki ludowe.

Gmina Kisielów z przysiołkiem Cieszacinka w pow. jarosławskim zobowiązała się wystawić budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela, i wypłacać temuż 150 fl. rocznéj pensji, oraz dostarczać 6 sągów drzewa na opał. Gmina zastrzegła sobie prawo przedstawiania.

Stypendja.

Cztery stypendja dla kandydatów do stanu nauczycielskiego fundacji ś. p. Siemińskiego, nadane zostały następującym uczniom preperandy w Krakowie: Aleksandrowi Cholewińskiemu, Józefowi Szwabemu, Wojciechowi Krzeptowskiemu, i Władysławowi Sanakowi.

— Stypendjum z fundacji J. E. Agenora Gołuchowskiego rocznie 300 fl. w. a. nadane będzie od półrocza szkolnego b. r. Podanie winno być wniesione do wydziału krajowego, najdaléj do d. 30 maja.

Inseraty.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.